

Dziennik ŁÓDZKI

Poniedziałek,
25.05.2026

Wydanie A B C D
Nr 119 (27 287)

www.dzienniklodzki.pl
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Czy minister
sprawiedliwości
Waldemar Żurek
straci stanowisko?
str. 5

Fałszywe zgłoszenie
o pożarze w domu
prezydenta
Nawrockiego **str. 5**

Paweł Pawlikowski
ze statuetką
na festiwalu
w Cannes za film
„Ojczyzna” **str. 6**

Nr ISSN 2353-6187 Nr indeksu 350-044



Widzew zostaje w ekstraklasie! W przyszłym sezonie pokaże klasę?

W ostatnim meczu Łodzianie przed własną publicznością pokonali Piast Gliwice 2:1. Szalona radość zapanowała też w Skierniewicach, gdzie tamtejsza Unia fetowała historyczny awans do I ligi **str. 20 i 23**

OBRONNOŚĆ DO BAZY W ŁASKU DOTARŁY PIERWSZE F-35

Husarze już przyleciały

Dariusz Piekarczyk
Łask

Piątek był wielkim dniem dla polskiego lotnictwa i Wojska Polskiego. Na lotnisku 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku wylądowały trzy pierwsze samoloty F-35, które będą u nas nosić nazwę Husarz.

Samoloty wylądowały po godzinie 18. Przyprowadził je generał Ireneusz Nowak, a wystartowały z bazy wojskowej

na Azorach. Przyleciały w asyście F-16. - To wielki dzień dla Polski, lotnictwa, wszystkich Polaków - mówił wruszony szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. - To moment, który zmienia zdolności operacyjne całego polskiego wojska. Proces sprowadzenia samolotów do Polski trwał kilka lat. Zakupiliśmy też do nich bardzo drogie uzbrojenie. Baza do samolotów za 2,5 miliarda złotych zmieniła się nie do poznania. Wspólnie z prezydentem RP budujemy silną armię. To pierwsze samoloty piątej generacji na wschod-

niej flance NATO. To pierwsze trzy takie samoloty. Kolejnych 11 trafi tu do Łasku. Do końca roku będzie ich 14. W przyszłym roku dojdzie kolejnych 12 i tak aż do 32. Trwa cały czas proces szkolenia także personelu naziemnego.

- Dziś Łask staje się strategicznym lotniskiem NATO - mówił wiceminister MON, sieradzanin Cezary Tomczyk. - F-35 to myśliwiec piątej generacji z którym nie może się równać żaden samolot bojowy na świecie. *Więcej na str. 2*

Zginał pędząc autostradą A1 pod prąd

Do makabrycznego wypadku doszło w nocy z soboty na niedzielę na A1 koło Tuszyńska. Jadący pod prąd Citroen zderzył się czołowo z Audi. Kierowca Citroena zginał, ranne zostały trzy osoby. str. 3

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Polscy producenci rolno-spożywczy zdobywają nowe rynki, poza Unią Europejską. Na liście są m.in. Kanada, Japonia, Indie i Maroko

Zamów prenumeratę

Dziennik Łódzki ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dzienniklodzki.pl



Laureatką w kategorii Córk została Natalia Stańczyk. Dyplom wręcza Marek Krzciuk, redaktor naczelny DŁ

Forum Kobiecości 2026 i „Kobieca Twarz Roku 2026”. Poznaliśmy laureatki

Magdalena Jach
Łódź

Forum Kobiecości 2026 i finał plebiscytu „Kobieca Twarz Roku 2026” województwa łódzkiego odbył się w sobotę w gościnnych murach Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi.

Na zaproszenie „Dziennika Łódzkiego” przybyły uczestniczki tegorocznej edycji plebiscytu oraz osoby, które im kibicują. Były też panie, które brały udział w edycjach wcześniejszych, rozwijają się i aktywnie działają na rzecz kobiet.

Uczestniczki brały udział w prelekcjach, warsztatach i spotkaniach networkingowych. Przygotowany program łączył tematykę rozwoju osobistego, nowych technologii, biz-

nesu i kultury. Dla pań inspirujące były spotkania z ekspertkami, liderkami lokalnych inicjatyw oraz przedstawicielkami świata nauki i przedsiębiorczości.

Momentem wyjątkowym, na który czekali wszyscy było spotkanie ze znakomitą aktorką Grażyną Błęcką-Kolską, która porozmawiała z uczestniczkami o doświadczeniach zawodowych, życiu artystycznym i roli kobiet w kulturze.

Kulminacją wypełnionego emocjami i rozmowami dnia był finał plebiscytu „Kobieca Twarz Roku 2026”. Laureatką w kategorii Córk została Natalia Stańczyk, w kategorii Matki - Monika Olczyk, a w kategorii Kobiety Dojrzałe - Dorota Mielczarek.

Szczegółowa relacja w wydaniu DŁ w piątek 29 maja.

Dariusz Piekarczyk
Łask

Piątek był wielkim dniem dla polskiego lotnictwa i Wojska Polskiego. Na lotnisku 32. Bazy Lotnictwa Taktycznego w Łasku wylądowały trzy pierwsze F-35 piątej generacji. To polskie Husarze.

Samoloty wylądowały po godzinie 18. Przyprowadził je generał Ireneusz Nowak, a wystartowały z bazy wojskowej na Azorach. Przyleciały w asyście F-16. Trzeba przyznać, że zebrany na lotnisku dziennikarzom oraz oficjelowi ciary przeszły po plecach podczas lądowania. Już na lotnisku przywitał je szpaler wodny.

Do końca roku 14 Husarzy w Łasku

- To wielki dzień dla Polski, lotnictwa, wszystkich Polaków - mówi wzruszony szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz. - Pierwsze F35 wylądowały w Łasku. To moment, który zmienia zdolności operacyjne całego polskiego wojska. Przyprowadził je generał Ireneusz Nowak. Proces sprowadzenia samolotów do Polski trwał kilka lat. Zakupiliśmy też do nich bardzo drogie uzbrojenie. Baza do samolotów za 2,5 miliarda złotych zmieniła się nie do poznania. Wspólnie z prezydentem RP budujemy silną armię. To pierwsze samoloty piątej generacji na wschod-



Polska dołącza do grona użytkowników F-35. Nie ma dziś nowocześniejszych samolotów na świecie

niej flance NATO. To pierwsze trzy takie samoloty. Kolejnych 11 trafi tu do Łasku. Do końca roku będzie ich 14. W przyszłym roku dojdzie kolejnych 12 i tak aż do 32. Trwa cały czas proces szkolenia także personelu naziemnego.

Szef MON podziękował także wszystkim zaangażowanym w sprawę sprawdzenia do Polski F-35.

Łask strategicznym lotniskiem NATO

- Dziś Łask staje się strategicznym lotniskiem NATO - mówił wiceminister MON, szef radzanin Cezary Tomczyk. - F-35 to myśliwiec piątej generacji z którym nie może się równać żaden samolot bojowy na świecie. Historia dzieje się na naszych oczach. Polska jest

od dziś bezpieczniejsza. Do Polski trafią przecież kolejni amerykańscy żołnierze.

W imieniu prezydenta RP Karola Nawrockiego zabrał szef jego gabinetu Paweł Szefermacker.

- Priorytetem Karola Nawrockiego jest bezpieczeństwo. Dziś historyczny dzień. Pierwsze F-35 na polskim niebie. To wielka inwestycja - najlepsi na świecie piloci otrzymują najlepszy na świecie sprzęt. Dziękuję wszystkim, personelowi technicznemu, pilotom, tym wszystkim, którzy wiele miesięcy, lat, kilkadziesiąt godzin trenowali, ćwiczili, uczyli się, żeby móc sprowadzić najlepszy na świecie samolot do Łasku.

F-35 to wielozadaniowy samolot, którego jednym z największych atutów jest bardzo

niska wykrywalność. Zapewnia ją specjalne ukształtowanie powierzchni kadłuba i skrzydeł oraz pokrycie specjalną farbą pochłaniającą promieniowanie radarowe.

Dzięki temu F-35 nadaje się do przełamania obrony przeciwnika, która po prostu „nie widzi” F-35. Droga utorowana przez niego podążają inne samoloty przenoszące więcej uzbrojenia i cięższych typów.

Doskonały radar, niska wykrywalność i rakiety dalekiego zasięgu sprawiają, że F-35 może wykryć i zniszczyć wrogi samolot, zanim jego pilot zorientuje się, że został namierzony.

F-35A posiada działko 25 mm, które jest schowane w kadłubie i wysuwa się tylko na krótki czas do oddania ognia.

W wewnętrznych lukach bombowych Husarz może przewozić dwie rakiety i dwie bomby. W skrajnych sytuacjach można podwiesić znacznie więcej uzbrojenia pod skrzydłami i kadłubem, ale wówczas F-35 traci swojego niezwykle możliwości skrytego działania.

F-35 to także swego rodzaju latające centrum rozpoznania, łączności i dowodzenia. Może przekazywać zebrane przez siebie dane do samolotów gorzej wyposażonych lub centrów dowodzenia. Może z nich także odbierać informacje i przekazywać je dalej.

Wsp. sow

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Jutro	
Dzień		Dzień	Noc
26°C		27°C	16°C
Noc		Środa	
Dzień		Dzień	Noc
12°C		21°C	7°C
Wiatr		Czwartek	
płn-zach., 20 km/godz.			
		Dzień	Noc
		19°C	5°C

Dziś i jutro rekordowe w tym roku upały, później spadek temperatury

25 MAJA 2026

Dziś 145. dzień roku.
Do końca roku zostało 220 dni.

Wschód słońca w Łodzi
o godz. 4.37, a zachód o godz. 20.42.
Dzień będzie trwał 16 godz. 04 min. i będzie krótszy od najdłuższego dnia w roku o 33 minuty

Dzisiaj imieniny obchodzą:
Dionizy, Grzegorz, Joanna, Leon, Magdalena i Mariusz

Przysłowie na dziś:
Polak, Węgier, dwa bratanki, i do szabli, i do szklanki

KALENDARIUM

1477

Wit Stwoszcz rozpoczął w Krakowie pracę nad Ołtarzem Mariackim, który ukończył 12 lat później

1895

Irlandzki literat Oscar Wilde został skazany na dwa lata ciężkich robót za homoseksualizm, który traktowano wtedy jako przestępstwo



FOT. WIKIMEDIA

1961

Prezydent USA John F. Kennedy przedstawił w czasie przemówienia w Kongresie projekt wysłania do końca dekady człowieka na Księżyc

1948

W więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie wykonano wyrok śmierci na bohaterze wojennym rotmistrzu Witoldzie Pileckim (na zdjęciu)

1997

Odkryto się referendum w sprawie przyjęcia nowej Konstytucji RP. Za było 53,45 proc. głosujących. Frekwencja wyniosła 42,86 proc.

nasz REGION

www.dzienniklodzki.pl

KRÓTKO

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

Rośnie nowy wielki magazyn

Kolejny wielki magazyn powstaje koło Piotrkowa Trybunalskiego. Mapletree Investments buduje w Majkowie Dużym nowy, imponujący obiekt logistyczny dla giganta meblowego - Agata S.A. Projekt jest częścią największej transakcji najmu powierzchni logistycznej w Polsce. Właśnie wkopano kamień węgielny pod tę realizację.

Nowy magazyn ma przede wszystkim zwiększyć możliwości operacyjne Agata S.A., jednego z największych detalistów meblowych w Polsce.

Rozbudowa zaplecza logistycznego pozwoli firmie szybciej realizować zamówienia, sprawniej zarządzać dostawami i lepiej odpowiadać na rosnące potrzeby klientów.

- Rozbudowa naszego obiektu w Majkowie jest kluczowym elementem dalszego rozwoju sieci dystrybucyjnej. Nowe centrum zwiększy nasze moce operacyjne, usprawni logistykę i skróci czas realizacji zamówień w całej Polsce - podkreśla Grzegorz Ćwik, członek zarządu Agata S.A. OBY

ŁÓDŹ

Thumy na majówce w Botaniku



FOT. GRZEGORZ GALAŃSKI

Pogoda wyjątkowo dopisała, nic więc dziwnego, że wczoraj tysiące Łódzian przybyły na tradycyjną majówkę do Ogrodu Botanicznego w Łodzi. Atrakcji nie brakowało. Powodzeniem cieszyły się pokazy grupy bicyklowej oraz strzelanie z łuku dla wszystkich chętnych. WP

ŁÓDŹ

Szczecińska już otwarta

Od wczoraj kierowcy mogą jeździć odcinkiem ul. Szczecińskiej między ul. Rąbieńską, a Konstancyńską. Drogowcy położyli tam nowy asfalt, zbudowali chodniki i ścieżki rowerowe. Ul. Szczecińska to także szybki i wygodny dojazd do trasy S14, który zdaniem wielu kierowców powinien powstać wcześniej.

Podczas remontu Szczecińskiej przebudowano podziemną infrastrukturę. Powstały ronda, chodniki, drogi rowerowe i nowoczesne oświetlenie. Obecnie wyremontowany dwukilometrowy odcinek łączy się z fragmentem ul. Szczecińskiej, który oddano latem 2025 roku. Łącznie to 5 km nowej trasy. DG

ŁÓDŹ

Przejazd rowerowy dla wszystkich chętnych pod hasłem „Poznaj piękne miejsca Łodzi” odbędzie 13 czerwca w Łodzi. Będzie to już czwarta edycja tej imprezy. Trasa będzie liczyła ponad 10 km, a jej pokonanie zajmie 1,5 godziny. Start i meta w parku Poniatowskiego przy kładce nad al. Mickiewicza na wysokości hotelu Double Tree by Hilton. Rowerzyści wystartują o godz. 10.30. WP



ŁÓDŹ

Nagroda dla Łódzianki

Jola Bobińska, założycielka i prezeska Fundacji „Dom w Łodzi” otrzymała Nagrodę Korczaka w kategorii Liderzy Zmian – podał Urząd Miasta Łodzi. Gala odbyła się w Muzeum Polin w stolicy. R

FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

Makabryczny wypadek pod Łodzią. Sprawca jechał autostradą A1 pod prąd



FOT. AUTOPOMOC CAŁA POLSKA

Citroen pędził pod prąd i wpadł na prawidłowo jadące Audi. Oba auta zapaliły się



FOT. PSP

W wyniku nocnego koszmarnego wypadku na A1 w Tuszynie jedna osoba zginęła, za trzy zostały ranne

Wiesław Pierzchała
Łódzkie

dłowo jadące Audi. Oba auta zapaliły się.

Strasliwy wypadek pod Łodzią. W wyniku czołowego zderzenia dwóch samochodów na autostradzie A1 jedna osoba zginęła, a trzy zostały ranne i trafiły do szpitala. Po kraksie oba pojazdy stanęły w płomieniach.

Wypadek miał miejsce w nocy z soboty na niedzielę (24 maja) w Tuszynie w powiecie łódzkim wschodnim. Około godz. 2.20 na nitce autostrady prowadzącej w stronę Gdańska pojawił się Citroen. Jego kierowca pędził pod prąd i wpadł na prawo-

Sprawca zginął, troje rannych w szpitalach
Skutki były strasliwe. Sprawca wypadku spłonął w swoim samochodzie. Stróża prawa ustalają, kim był, skąd pochodził i dlaczego jechał pod prąd. W Audi znajdowały się trzy osoby z powiatu pabianickiego: 37-letnia kierująca oraz dwaj pasażerowie w wieku 36 i 59 lat.

- Cała trójka doznała obrażeń i karetkami pogotowia ratunkowego została przewieziona do trzech szpitali w Łodzi - mówi aspirant Aneta Kotynia, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji dla powiatu

łódzkiego wschodniego z siedzibą w Koluszkach.

Na miejscu wypadku - oprócz policjantów i ratowników medycznych - pojawili się liczni strażacy, którzy ugasili płonące samochody, oświetlili teren tragedii, pomogli wydobyć zwłoki z wraku auta oraz zabezpieczyli miejsce wypadku. Przybyły tam trzy zastępy PSP i cztery OSP.

Z powodu wypadku ruch na A1 został zablokowany aż do godz. 10. W tym czasie obowiązywały objazdy. Śledztwo w sprawie tragicznego wypadku prowadzą policjanci z Tuszyna pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Piotrkowie Trybunalskim.

To nie pierwszy tego rodzaju wypadek w regionie łódzkim.

W maju 2023 roku na drodze ekspresowej S-8 w Rawie Mazowieckiej jedna z kierujących jadących w kierunku Wrocławia nagle zobaczyła jadący z naprzeciwka, tym samym pasem ruchu, pod prąd samochód opel corsa. Szczęśliwie nic się wtedy nikomu nie stało. Sprawcą był 72-letni mieszkaniec powiatu tomaszowskiego, którego wkrótce zatrzymano.

W 2019 roku 85-letni tomaszowianin od pół roku nie miał ważnego prawa jazdy, a mimo to wsiadł do swojego wysłużonego matiza, wjechał pod prąd na trasę S8 i po 20 km jazdy zginął w wypadku...

Ponad sto milionów pożyczek z Unii dla regionu

Matylda Witkowska
Łódź

Pożyczki na korzystnych zasadach trafią do przedsiębiorców z regionu w ramach kolejnej puli Funduszy Europejskich dla Łódzkiego.

Do firm z regionu łódzkiego trafi co najmniej 105 mln zł w formie preferencyjnych pożyczek dla mikro, małych i średnich przedsiębiorstw. W ramach programu Fundusze Europejskie dla Łódzkiego Centrum Obsługi Przedsię-

biorcy w Łodzi oraz Bank Gospodarstwa Krajowego uruchamiają nową pulę pożyczek.

Maksymalna wartość pożyczki to 3 mln zł, oprocentowanie może wynieść 1-2 proc., czas spłaty do siedmiu lat (84 miesięcy), możliwa jest też roczna karencja w spłacie.

- Oprocentowanie jest zdecydowanie bardziej korzystne od możliwych do uzyskania na rynku komercyjnym - podkreśla Katarzyna Kowalska, dyrektor Centrum Obsługi Przedsiębiorcy w Łodzi.

Dodatkowo 40 proc. pożyczki można przeznaczyć na środki obrotowe i w ten sposób poprawić płynność swojej firmy.

Paweł Chorąży dyrektor zarządzający pionem funduszy europejskich w BGK podkreśla, że z pożyczek mogą też skorzystać podmioty, które nie mają szans na komercyjny kredyt bankowy.

- Zasadą wydatkowania środków europejskich jest to, że powinniśmy docierać do przedsiębiorstw w tzw. luce finansowej - podkreśla Paweł Chorąży.

Wsparcie w ramach funduszy unijnych udzielane jest za pośrednictwem czterech podmiotów (z których każdy obsługuje przedsiębiorców z całego regionu łódzkiego): Łódzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Agencji Rozwoju Regionalnego w Starachowicach, Polskiej Fundacji Przedsiębiorczości, Fundacji Rozwoju Gminy Żelów.

Więcej informacji o funduszach unijnych i zasadach ich wykorzystania można znaleźć na stronie Fundusze Europejskie dla Łódzkiego.

Odkopano fundamenty kamienic żydowskiej dzielnicy w Łodzi

Jacek Zemła
Łódź

Relikty istniejącej na terenie dzisiejszego Parku Staromiejskiego żydowskiej dzielnicy, odsłonięto podczas robót ziemnych na remontowanej ulicy Franciszkańskiej.

Ceglane fundamenty znajdowały się ok. 30 cm pod jezdnią w pobliżu skrzyżowania z ul. Północną. Są one położone w równej linii z kamienicami widocznymi za skrzyżowaniem - na ul. Kilińskiego. Oznacza to, że kiedyś to skrzyżowanie było ściśle zabudowane kamienicami. Podobnie było wzdłuż ul. Północnej. Tu także istniała cała pierzeja kamienic po stronie dzisiejszego Parku

Staromiejskiego i podmiejskiej krańcówki tramwajowej, co ujawniło się w czasie remontu ulicy Północnej.

Resztki przedwojennej zabudowy zostaną zbadane przez archeologów. Warto przypomnieć, że podczas prac na ul. Północnej wykopano dużą liczbę artefaktów. Były to najczęściej przedmioty codziennego użytku - zastawa stołowa, sztućce, naczynia, świeczniki czy metalowe narzędzia. Można je było zobaczyć na wystawie zorganizowanej po zakończeniu prac remontowych, a później trafiły do muzeum. Czy tym razem także zostaną odnalezione cenne pamiątki po łodzianach mieszkających na Bałutach przed i w czasie II wojny światowej? To się okaże za kilka dni lub tygodni.



Podczas remontu odkryto znajdujące się tuż pod jezdnią fundamenty pożydowskich kamienic

Wiesław Pierzchała
Łódź

Były adwokat od „trumny na kółkach”, 46-letni Paweł K. z Łodzi, zmienił miejsce osadzenia. Przebywał w zakładzie karnym w Hrubieszowie, a teraz będzie więziony w Szczecinie. Translokacja odbyła w piątek 22 maja dla potrzeb śledztwa prowadzonego przez szczecińską prokuraturę.

Chodzi o sprawę w kontekście „nalotu” policji na przestępców narkotykowych w Łodzi. Śledczy przypuszczają, że Paweł K. - działając wspólnie i w porozumieniu z żoną Pauliną K. - dowiedział się od tajemniczego informatora o spodziewanej akcji policji, w porę ostrzegł dwóch dilerów i pomógł im przenieść narkotyki - kokainę, mefedron i marihuana - w inne miejsca.

Marihuana w mieszkaniu prawnika

Dlatego Paweł K. i jego żona Paulina K. w łódzkiej prokuraturze usłyszeli zarzuty pomocnictwa do udzielania substancji psychotropowych i odurzających. Ponadto stróża prawa podczas przeszukania ich mieszkania w Łodzi znaleźli 45 gramów marihuany. Stąd kolejne zarzuty. Prokurator zastosował wobec nich dozór policyjny i zakaz opuszczania



Adwokat Paweł K. na procesie w Łodzi w sprawie ujawnienia tajemnic śledztwa prokuratury. Obok jego obrońca - adwokat Władysław Marczewski

Polski. Grozi im do 10 lat więzienia. Śledztwo w tej sprawie - dla zachowania pełnej obiektywności - przeniesiono z Łodzi do Szczecina i cały czas trwa.

Jak nas poinformowała Julia Szozda, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Szczecinie, Paweł K. zostanie przesłuchany w najbliższych dniach, zaś śledztwo w jego sprawie przedłużono do sierpnia br. Na razie nie wiadomo, czy do tego czasu były adwokat będzie osadzony w Szczecinie. Dlatego „były”, gdyż Paweł K. wystąpił z wnioskiem o skreślenie go z listy adwokatów. I tak się stało. Decyzję podjęła niedawno Okręgowa Rada Adwokacka w Łodzi.

Bez zawieszenia kary więzienia

Przypomnijmy, że w czwartek 21 maja br. Sąd Okręgowy w Zamościu odrzucił wniosek Pawła K. o zawieszenie wykonania kary 1,5 roku więzienia za spowodowanie wypadku drogowego, w którym zginęły dwie kobiety. To właśnie z tego powodu, aby nie trafić do więzienia, zaczął się ukrywać. Został wytropiony przez policjantów 7 maja br. w Hrubieszowie i osadzony w tamtejszym zakładzie karnym, który teraz opuścił. Ostatnią deską ratunku przed kratami może być dla niego odbywanie kary więzienia w ramach dozoru elektronicznego. Jego wniosek w tej sprawie najpewniej rozpatrzy Sąd Okręgowy w Szczecinie.

Zaczęło się od tragedii pod Olsztynem

Fatalna passa Pawła K. zaczęła się w niedzielę 26 września 2021 roku na drodze między Barczewem a Jezioranami pod Olsztynem. Według prokuratury, kierowany przez prawnika mercedes zjechał na drugi pas jezdni i zderzył się czołowo z audi. Skutki były straszliwe. Dwie jadące audi kobiety w wieku 53 i 67 lat zginęły na miejscu. Po tej tragedii jej sprawca dołączył oliwy do ognia oznajmiając, że kobiety jechały „trumną ma kółkach” Nic więc dziwnego, że w wyniku tej wypowiedzi tudzież innych „dokonań” Pawła K. poważnie ucierpiał wizerunek łódzkiej palestry.

Politechnika Łódzka świętuje i nagradza, a rektor prof. Krzysztof Józwik podkreśla, że rozwój sztucznej inteligencji wymusza zmianę sposobu oceniania studentów

Magdalena Jach
Łódź

22 maja 2026 r. społeczność Politechniki Łódzkiej świętowała 81. rocznicę powstania uczelni. Jubileuszowe posiedzenie Senatu PŁ odbyło się w auli Alchemium przy ul. Żeromskiego 114.

Podczas uroczystości wręczono nagrody i wyróżnienia dla studentów, absolwentów, doktorantów oraz naukowców za wybitne osiągnięcia naukowe, publikacyjne i dydaktyczne. Po raz pierwszy przyznano Złote Laury Edukacji - dla nauczycieli akademickich, którzy zmieniają sposób myślenia o nowoczesnym kształceniu.

Rektor PŁ, prof. Krzysztof Józwik mówił m.in. o odpowiedzialności współczesnej uczelni wyższej wobec społeczeństwa,



Podczas uroczystości wręczono nagrody i wyróżnienia za wybitne osiągnięcia naukowe i dydaktyczne

wyzwaniach związanych ze sztuczną inteligencją oraz roli uczelni w rozwoju bezpieczeństwa, transformacji energetycznej i innowacji.

Uczelnia musi wyprzedzać zmiany

W swoim przemówieniu rektor podkreślił, że dziś uczelnia nie może ograniczać się wyłącznie do kształcenia i prowadzenia badań naukowych. Jak zaznaczył, misją Politechniki Łódzkiej jest również aktywna odpowiedzialność społeczna

oraz popularyzacja nauki. Rektor wiele miejsca poświęcił także rewolucji związanej ze sztuczną inteligencją. Jak mówił, rozwój AI wymusza zmianę sposobu oceniania studentów i projektowania procesu dydaktycznego. Tradycyjne formy zaliczeń czy proste zadania przestają być wystarczające w świecie, w którym narzędzia generatywne są powszechnie dostępne. Rektor zaznaczył jednak, że sztucznej inteligencji nie należy demonizować. Według niego AI stanie się kompetencją równie naturalną jak znajomość języków obcych czy obsługa komputera. Kluczowe pozostaje nauczanie studentów odpowiedzialnego i świadomego korzystania z tych narzędzi.

W przemówieniu pojawiły się również odniesienia do międzynarodowych projektów edukacyjnych realizowanych

przez PŁ, rozwoju mikropodsiadłości i nowych modeli kształcenia odpowiadających potrzebom rynku pracy oraz społeczeństwa. Poruszył także wątek badań prowadzonych na rzecz bezpieczeństwa i obronności państwa. Rektor przypomniał, że od 2022 roku działa Centrum Badawcze Obrony i Bezpieczeństwa integrujące potencjał wszystkich wydziałów uczelni. Politechnika Łódzka rozwija technologie związane m.in. z elektroniką, materiałami funkcjonalnymi, systemami bezzałogowymi czy ochroną elektromagnetyczną.

Złote Laury Edukacji

Po raz pierwszy wręczone zostały Złote Laury Edukacji. Nagrody przyznano nauczycielom akademickim, którzy „z pasją do nauczania i z myślą o przy-

szłości” wykraczają poza tradycyjne modele dydaktyki.

Kapituła pod przewodnictwem rektora PŁ przyznała Złote Laury Edukacji w 5 kategoriach związanych z edukacją: innowator, popularyzator, praktyk, wschodząca gwiazda, liderzy: inżynier edukacji - prof. Laurent Babout, popularyzator edukacji - dr Marek Małolepszy, prof. PŁ, praktyk edukacji - dr hab. sztuki Katarzyna Zimna, prof. PŁ, wschodząca gwiazda edukacji - dr inż. Tomasz Bartosik, liderzy edukacji (nagroda zespołowa) - twórcy Konkursu Zespołowego Tworzenia Gier Komputerowych (prof. dr hab. inż. Adam Wojciechowski, dr hab. sztuki inż. Rafał Szrajber, dr hab. inż. Piotr Napieralski, prof. uczelni, dr inż. Jarosław Andrzejczak, dr inż. Dominik Szajerman, dr inż. Radosław Bednarski).

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ZAKOPANE

Corvetta nad Morskie Oko

Influencer z Ukrainy, łamiąc wszelkie zakazy, wjechał pod schronisko nad Morskim Okiem dla sesji zdjęciowej z partnerką. Policja wystawiła mu mandat na 100 złotych i 8 punktów karnych, ale to nie koniec konsekwencji. Szef MSWiA Marcin Kierwiński chce dla kierowcy 5-letniego zakazu wjazdu do Polski. „Sprawca rajdu na Morskie Oko zostanie rozliczony. W związku z naruszeniem porządku publicznego na wniosek Policji trafi na listę osób niepożądanych z zakazem

wjazdu na teren RP na 5 lat. Łamanie prawa zawsze spotka się z ostrą reakcją” – napisał Kierwiński na platformie X. Wieczorem 22 maja na profilu instagramowym Andriy Gavryliv pochwalił się zdjęciami znad Morskiego Oka. Do tarł tam samochodem, który zatrzymał tuż obok schroniska przy drewnianych barierkach. „Jesteśmy pierwszymi ludźmi w historii, którzy pojechali samochodem do Morskiego Oka” – chwalił się Ukrainiec we wpisie.

O TYM SIĘ MÓWI

Z Zakopanego nad Bałtyk



Łatwogang postanowił przejechać na rowerze Polskę z Zakopanego do Gdańska, by wspomóc leczenie Maksa cierpiącego na poważną chorobę. W trasę wyruszył w piątek o godz. 16. Podczas jazdy chciał zebrać 12 mln zł. Cel udało mu się osiągnąć w niedzielę przed 9 rano. Licznik zbiórki cały czas bije, już dla innego dziecka.

TRANSPORT

Najwięcej tracą Modlin i Radom.

Lotniska Warszawa Modlin oraz Radom odnotowały w 2025 r. największe spadki w liczbie obsłużonych pasażerów w stosunku do 2024 r. - wynika z danych Urzędu Lotnictwa Cywilnego. Z kolei największe wzrosty miały porty Olsztyn-Mazury i Bydgoszcz. W ub.r. najwięcej osób skorzystało z Lotniska Chopina. Zgodnie z danymi ULC,

w 2025 r. na czterech z 15 lotnisk odnotowano spadek ruchu rok do roku. W podwarszawskim Modlinie obsłużono o 35,3 proc. pasażerów (w ruchu rejsowym i czarterowym) mniej niż w 2024 r. i o 48,7 proc. mniej niż w 2023 r. W Radomiu liczba pasażerów spadła o 15,3 proc., a względem 2023 roku było to o 9 proc. mniej. PAP

PRZESTĘPCZOŚĆ

Tomasz M., działacz sportowy, były prezes jednego z ostrołęckich klubów piłkarskich, podejrzany o przestępstwa seksualne wobec dzieci, pozostanie w areszcie przynajmniej do 28 czerwca. Śledczy potrzebują jeszcze opinii psychiatrycznej dotyczącej podejrzanego. Mężczyzna usłyszał m.in. zarzut zgwałcenia dwóch małoletnich poniżej 15. roku życia. Grozi mu kara pozbawienia wolności od 5 do 30 lat albo dożywocie.

„Polska kultura polityczna jest klótniwa i paskudna. Polska kultura strategiczna jest zadziwiająco spójna

Daniel Fried, były ambasador USA w Polsce

Czy minister Żurek pożegna się ze stanowiskiem?

Dorota Kowalska
Warszawa

Uchodzi za zdeterminowanego, nastawionego na cel. Jednak media coraz częściej piszą o tym, że premierowi Tuskowi kończy się cierpliwość do ministra Żurka.

Minister Waldemar Żurek lekko nie ma. Nic nie idzie tak jak miało iść: ani w Trybunale Konstytucyjnym, ani w Krajowej Radzie Sądownictwa, ani w Sądzie Najwyższym. Ucieczka Zbigniewa Ziobry do Stanów Zjednoczonych tylko dołączyła do ognia. Wprawdzie politycy koalicji rządzącej powtarzają, że działają w granicach prawa i pewnych rzeczy przeskoczyć się po prostu nie da, ale w tym wypadku nie prześwietlono na czas sędzi Joanny Grabowskiej, do której trafiła sprawa Europejskiego Nakazu Aresztowania (ENA) dla Ziobry. Grabowska została wylosowana do sprawy 20 lutego tego roku, 11 maja, dzięki dziennikarzom, dowiedzieliśmy się, że pani sędzia posiada 102 akcje Telewizji Republika. ENA dla Ziobry nie ma do dziś i także dlatego udało mu się uciec za ocean.

Inna rzecz, że przeprowadzenie wielu, a właściwie większości zmian w wymiarze sprawiedliwości, choćby wymiana zastępców prokuratora generalnego, nie jest możliwa bez zgody prezydenta Nawrockiego. W koalicji rządzącej tliło się jednak



Minister Żurek podjął się zadania trudnego, żeby nie powiedzieć, niemożliwego do wykonania

przekonanie, że Żurek da sobie ze wszystkim radę.

Determinacji i zaangażowania na pewno mu nie brakuje. Wymienił prezesów sądów, próbuje, nie zawsze z powodzeniem, zmian personalnych w prokuraturze, przedstawił projekt tak zwanej ustawy praworządnościowej, wprowadził nowe zasady wspierające młode kadry i usprawniające nabór w Krajowej Szkole Sądownictwa i Prokuratury (KSSiP), spisał się w operacji wymiany więźniów z reżimem Alaksandra Łukaszenki, w której wolność odzyskał Andrzej Poczobut.

W ostatni piątek zawiesił Tomasz Janeczka, swojego zastępcę do spraw wojskowych.

„To człowiek Ziobry, który udowodnił, że partyjne interesy i medialne ustawki stawia wyżej niż elementarne bezpieczeństwo państwa i powagę własnego urzędu” – napisał o Janeczku.

– Pozycja Waldka Żurka jest, niestety, coraz słabsza. Szkoda, bo pokładaliśmy w nim ogromne nadzieje, jeśli chodzi o rozliczenie polityków PiS. Donald Tusk sądził, że Waldek ma tam wszystko zabezpieczone, poukładane, jeśli chodzi

o ściganie Ziobry, ale jak widać, Waldek to przespał – tłumaczył w rozmowie z „Super Expressem” ważny polityk Koalicji Obywatelskiej. Inny rozmówca gazety podkreślał wprost: „Okazuje się, że Ziobro wykiwał Żurka, a przecież to Żurek miał ściągnąć Ziobrę do Polski”. O tym, że szef resortu sprawiedliwości może wkrótce stracić stanowisko, pisały w ostatnim czasie także Wirtualna Polska i Interia.

– Tuskowi kończy się cierpliwość do Żurka. Kierownik (tak w Koalicji Obywatelskiej i rządzie nazywany jest premier Tusk – przyp. red.) nigdy nie patrzy na drogę do celu, tylko na sam cel. A tu cele nie są osiągalne – mówił Interii jeden z polityków koalicji rządzącej.

Wiadomo, że minister Żurek spotkał się ostatnio w Kancelarii Premiera z Donaldem Tuskiem, Marcinem Kierwińskim, Tomaszem Siemoniakiem i Radosławem Sikorskim.

W programie „Graffiti” odniósł się do medialnych spekulacji dotyczących możliwej dymisji.

– Premier jest typem człowieka, który ma konkretne oczekiwania i oczekuje rezultatów. Ja absolutnie rozumiem jego rolę – mówił minister sprawiedliwości. – Jeżeli premier uzna, że moja misja się skończyła, nie będę go prosił, tylko podziękuję mu za to, że mogłem z nim współpracować – dodał. PAP

Premier Tusk: Służby muszą jak najszybciej zatrzymać sprawców fałszywych zgłoszeń o pożarach

Marcin Koziestański
Warszawa

Służby muszą jak najszybciej zatrzymać osoby odpowiedzialne za prowokacje związane z fałszywymi zgłoszeniami o pożarach – podkreślił w niedzielę premier Donald Tusk.

W niedzielę rano odbyła się odprawa premiera Donalda Tuska z udziałem ministrów i przedstawicieli służb. Spotkanie zwołano

po tym, jak w sobotę wieczorem służby, po fałszywym alarmie, siłowo weszły do mieszkania w Gdańsku, należącego do członka rodziny prezydenta Karola Nawrockiego.

– Chciałbym bardzo wyrazić podziękowania, że wszystkie służby podległe paniom, panom powinny dołożyć maksymalnych wysiłków, żeby dokonać identyfikacji osób, które się zajmują tymi prowokacjami i jak najszybciej doprowadzić do ich zatrzymania – powiedział szef

rządu, zwracając się do ministrów i przedstawicieli służb biorących udział w odprawie.

Szef rządu zaapelował też do pozostałych uczestników odprawy, by „każda informacja na temat działań państwa w tej sprawie, jeśli nie musi być tajna, żeby była skutecznie komunikowana, tak by przecinać możliwie szybko falę spekulacji i nieładnych przypuszczeń”.

– Byłem jeszcze w nocy w bezpośrednim kontakcie z panem prezydentem. Minister

Kierwiński także rozmawiał z przedstawicielami kancelarii prezydenta. Umówiliśmy się, co innego praktyka oczywiście, że nikt nie będzie robił z tego polityki – dodał Tusk.

Pomorska Policja poinformowała w niedzielę, że w sobotę pierwsze na miejscu pojawiło się pogotowie, a następnie przybyli funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej, którzy dokonali siłowego wejścia do mieszkania. Następnie do mieszkania weszli policjanci. PAP

Paweł Pawlikowski ze statuetką w Cannes. Polak nagrodzony za „Ojczyznę”

oprac. Robert Szulc
Cannes

Paweł Pawlikowski odebrał statuetkę za reżyserię „Ojczyzny” podczas sobotniej gali zamknięcia 79. festiwalu w Cannes.

Jury doceniło równorzędną nagrodą także Javiera Calvo i Javiera Ambrossi za „La bola negra”. Złotą Palmę dla najlepszego filmu zdobył „Fjord” Cristiana Mungiu.

„Ojczyzna” to pierwsza pełnometrażowa fabuła Pawlikowskiego od czasu „Zimnej wojny”, która w 2018 r. również zapewniła mu w Cannes nagrodę za najlepszą reżyserię. Scenariusz Pawlikowski współtworzył z Henkiem Handloegtenem. Sercem opowieści są re-

lacje niemieckiego pisarza Tomasza Manna (w tej roli Hanns Zischler) z jego córką Eriką (Sandra Hüller) i synem Klaussem (August Diehl). Akcja rozgrywa się w 1949 roku w trakcie podróży z położonego w amerykańskiej strefie wpływów Frankfurtu do kontrolowanego przez Sowietów Weimaru, w którą Mann wyrusza z Eriką.

– Żyjemy w świecie, w którym coraz więcej osób jest głęboko przekonanych, że stoją po właściwej stronie. To jest absolutnie przerażające. Kino musi się temu opierać, pokazywać, że sprawy nie są proste, czarno-białe. Właśnie dlatego nakręciliśmy ten film – mówił Pawlikowski, dziękując wszystkim, którzy przyczynili się do powstania obrazu. PAP



Paweł Pawlikowski otrzymał nagrodę dla najlepszego reżysera (ex aequo z Javierem Calvo i Javierem Ambrossim)

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapers.pl

REKLAMA

0011457221

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapers.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie
oraz w serwisie nekrologi.net

USA i Iran negocjują warunki otwarcia kluczowego szlaku

Marcin Koziestański
Teheran

Negocjowane przez USA i Iran wstępne porozumienie przewiduje, że w ciągu 30 dni od jego zawarcia liczba statków przepływających przez cieśninę Ormuz wróciaby do poziomu sprzed wojny.

Jak podała w niedzielę północna agencja irańska Tasnim, cytowana przez Reutersa, w ciągu 30 dni od osiągnięcia wstępnego porozumienia liczba statków przepływających przez Ormuz może wzrosnąć do poziomu sprzed wybuchu wojny między USA i Izraelem a Iranem. Przed rozpoczęciem działań zbrojnych ten szlak wodny, z którego korzystali m.in. eksporterzy ropy naftowej i gazu ziemnego z Zatoki Perskiej, pokonywało do 150 statków dziennie.

Jednocześnie Tasnim podała, że „warunki w cieśninie nie wrócą do stanu sprzed wojny”, a Iran będzie zaznaczał swoją suwerenność w kontekście Ormuzu na różne sposoby, o których poinformuje w przyszłości. Nie wiadomo dokładnie, co miałyby to oznaczać. Przed wojną cieśnina Ormuz funkcjonowała jako wody międzynarodowe: swobodnie i bez opłat przepływać mogły przez nią wszystkie jednostki.

W sobotę prezydent USA Donald Trump oznajmił, że porozumienie z Iranem zostało



W ciągu 30 dni od osiągnięcia wstępnego porozumienia liczba statków przepływających przez Ormuz może wzrosnąć do poziomu sprzed wybuchu wojny

w „dużej mierze” wynegocjowane, zostanie ogłoszone wkrótce i ma doprowadzić do otwarcia Ormuzu, zablokowanego przez Teheran na przełomie lutego i marca. Na razie nie opublikowano treści porozumienia. Tasnim podała, że pozostają jeszcze „jeden lub dwa” sporne punkty - przekazał Reuters.

Według Tasnim z negocjowanego wstępnego porozumienia wynika, że Iran domaga się, by amerykańska blokada irańskich portów została całkowicie zniesiona w ciągu 30 dni, i grozi, że w przeciwnym razie w cieśninie „nie nastąpią żadne zmiany”. Agencja dodała, że kluczowe będzie również wdrożenie przez USA innych zobowiązań, ale nie podała szczegółów.

Pierwsze 30 dni po ewentualnym zawarciu porozumienia miałyby zostać przeznaczone

na procedury związane z cieśniną Ormuz i zakończeniem blokady. W tym samym czasie mają rozpocząć się rozmowy o nuklearnym programie Teheranu, na które przeznaczono 60 dni.

Z informacji przekazanych przez irańską agencję wynika również, że część zamrożonych za granicą funduszy Teheranu musi zostać zwolniona w pierwszej fazie porozumienia.

Wysoki rangą przedstawiciel władz irańskich powiedział w niedzielę Reutersowi, że Teheran nie zgodził się na przekazanie swoich zapasów wysoko

Donald Trump oznajmił, że porozumienie z Iranem zostało w „dużej mierze” wynegocjowane, zostanie ogłoszone wkrótce

wzbogaconego uranu. Irański program jądrowy nie był przedmiotem wstępnego porozumienia z USA, kwestia ta zostanie poruszona w negocjacjach na temat ostatecznego porozumienia - przekazała ta osoba.

Tasnim podała, powołując się na dobrze poinformowane źródła, że jeżeli USA będą „naśladawcze przeszkody”, osiągnięcie porozumienia nie będzie możliwe.

Jednym z deklarowanych przez USA celów wojny, rozpoczętej amerykańsko-izraelskimi atakami na Iran 28 lutego, było uniemożliwienie Teheranowi skonstruowania ładunków nuklearnych. Iran zapewnia, że jego program jądrowy ma wyłącznie pokojowy charakter, ale wzbogacał uran do poziomu 60 proc., wielokrotnie przekraczającego potrzeby cywilnych zastosowań, w większości nieprzekraczających 5 proc. PAP

Sprzeciw Zelenskiego. „Propozycja członkostwa stowarzyszonego jest niesprawiedliwa”

Marcin Koziestański
Kijów

Prezydent Wołodymyr Zelenski sprzeciwia się niemieckiej propozycji przyznania Ukrainie „członkostwa stowarzyszonego” w Unii Europejskiej. Uważa to rozwiązanie za niesprawiedliwe.

„Niesprawiedliwe byłoby, gdyby Ukraina była obecna w Unii Europejskiej, a jednocześnie pozostawała bez głosu” - napisał Zelenski w liście, z którym zapoznała się agencja Reutersa. „Nadszedł właściwy czas, aby w pełni i znacząco posunąć naprzód sprawę członkostwa Ukrainy” - dodał.

List został skierowany w piątek do przewodniczącego Rady Europejskiej Antonia Costy, przewodniczącej Komisji Europejskiej Ursuli von der Leyen i pre-



Zelenski sprzeciwia się niemieckiej propozycji

zydenta Cypru Nikosa Christodulidisa (Cypr sprawuje obecnie rotacyjne przewodnictwo w Radzie UE).

Wcześniej do tych samych osób skierował swoją propozycję kanclerz Niemiec Friedrich Merz. Zasugerował on umożli-

wienie Ukrainie udziału w posiedzeniach instytucji UE bez prawa głosu jako krok przejściowy do pełnego członkostwa. Jego zdaniem ułatwiłoby to zawarcie porozumienia pokojowego, które zakończyłoby rozpętaną przez Rosję wojnę przeciw Ukrainie.

W odpowiedzi na tę propozycję Zelenski napisał, że porażka w wyborach parlamentarnych dotychczasowego premiera Węgier Viktora Orbana, zagorzałego przeciwnika członkostwa Ukrainy w UE, stworzyła szansę na znaczący postęp w rozmowach akcesyjnych.

Zelenski podziękował europejskim przywódcom za wspieranie jego kraju w czasie wojny i powiedział, że Ukraina stanowi bastion przeciwko rosyjskiej agresji wobec UE. „Bronimy Europy - w pełni (...) i bez półśrodków” - napisał.

Niemiecki kanclerz argumentował, że Ukraina robi postępy w negocjacjach akcesyjnych, ale w obecnej sytuacji nie ma szans na zakończenie procesu akcesyjnego. Dlatego zapowiedział, że zaproponuje rozmowę w UE o „konsepacji członkostwa stowarzyszonego”. - Nie byłoby to członkostwo w wersji „light”, ale wykroczyłoby daleko poza obowiązującą umowę stowarzyszeniową i dodatkowo przyspieszyłoby proces akcesyjny - argumentował.

Merz dodał, że taki model włączyłby Ukrainę bezpośrednio w struktury UE, bo kraj, choć bez prawa głosu, mógłby brać udział w posiedzeniach Rady Europejskiej i Rady UE. Państwa członkowskie miałyby się z kolei zobowiązać do przestrzegania wobec Ukrainy art. 42 ust. 7 traktatu unijnego, czyli klauzuli o wzajemnej obronie. PAP

Wirtualny flirt Olgi Tokarczuk

Jeśli ludzkość rzeczywiście tak ceni Olę Tokarczuk, jak to deklaruje - przyznając jej kolejne nagrody i wynosząc na piedestał autorytetu w licznych, nie tylko literackich, dziedzinach - to nic dziwnego, że pisarka, gdy czasem zapytają ją o to czy owo, mówi coś, nie dostrzegając potrzeby wyjaśniania swoich przemyśleń w przypisach dodawanych po każdym publicznie wypowiedzianym akapicie. Ma wszak podstawy wierzyć, że szacunek jej okazywany wynika między innymi ze zrozumienia tego, co ma ludziom do przekazania w swoich książkach, a idąc dalej, wierzy, że ci, którzy zadają jej pytania, rozumieją udzielane im odpowiedzi

Dariusz Olejniczak

Noblistka pisze oświadczenie

Co to się działo, co się działo! Uzdrowiska pół ze śmiechu się skręcało - chciałoby się zacytować mistrza Wojciecha opisując, jak na ten fragment wypowiedzi pisarki zareagowały media głównego nurtu, media społecznościowe, podcasty i wszelkie inne formy dostępu do globalnej agory. Tyle że nikomu raczej do śmiechu nie było, bo w przekazach dominują szok i niedowierzanie wymieszane z oburzeniem. Świętym jak najbardziej, bo uświęconym naszym prawem do oczekiwania od polskiej noblistki trwania na piedestale godnym wieszczyni (no bo przecież nie wieszczka). Żaden się nie spodziewał, że zamiast tego pisarka przyzna się do czynności tak karygodnej, jak grzebanie w zasobach AI, sprawdzanie możliwości tego ustroju i zaspokajanie popołitej - o zgrozo! - ciekawości.

Nie jestem specjalnie zdziwiony ani tym, że Olga Tokarczuk korzysta w ten czy inny sposób z jakiegoś „modelu językowego” (mnie to określenie zawsze bawi, bo to nie żaden język, tylko matematyka), ani tym, że po jej deklaracji „internet zapłonął”. (Ja bym poszedł nawet dalej! Wszak ona wykupiła „najdroższą, najbardziej zaawansowaną wersję”! Ach, jakie to klasistowskie!). Ludzkość odczytała słowa pisarki wprost: Ona pisze książki, używając AI!

Tak zwana opinia publiczna się oburzyła, a Olga Tokarczuk wydała oświadczenie, w którym napisała:



Olga Tokarczuk już raz podpadła opinii publicznej twierdząc, że „Literatura nie jest dla idiotów. Żeby czytać książki, trzeba mieć jakąś kompetencję, trzeba mieć pewną wrażliwość, pewne rozeznanie w kulturze”

„Oświadczam krótko i stanowczo:

1. Korzystam ze sztucznej inteligencji na takich samych zasadach, jak większość ludzi na świecie - traktuję ją jako narzędzie, pozwalające szybciej dokumentować i sprawdzać fakty. Zawsze, kiedy z tego narzędzia korzystam, dodatkowo weryfikuję informacje. Tak samo, jak robiłam to przez kilkadziesiąt lat,

czytając książki i szperając w bibliotekach i archiwach.

2. Żaden z moich tekstów, również powieść, która ukaże się jesienią tego roku, nie powstał przy pomocy sztucznej inteligencji - nie licząc używania jej jako narzędzia szybszej kwerendy.

3. Czasem inspiruję się snami, ale zanim i to zdanie zostanie oszczone i zagryzione

przez ekspertów, spieszę donieść, że są to moje własne sny”.

Akurat ostatni punkt mogła sobie autorka darować. To nic niewnoszące do sprawy odwracanie kota ogonem. Zabieg zbędny i może znowu być odczytany niewłaściwie, bo - zapytam prowokacyjnie - czyż nie czuć w tym zdaniu nuty ironii wymieszanej z wyższościową pogardą?

Noblistka ma nadzieję, a ja nie...

Wbrew obawom zaniepokojonych wielbicieli i wielbicielek literatury, ja jestem spokojny o to, że książki Olgi Tokarczuk są pisane przy użyciu przyrodzonego jej, pozostającego w prywatnych jej zasobach, intelektu.

Równocześnie uważam, że niestety myli się ona, mówiąc

pełną wiary we własne słowa, że „nauczymy się szybko rozpoznawać, gdzie sztuczna inteligencja buduje sceny, bo mamy już taką intuicję, że wiemy na zdjęciach, co jest sztuczne, a co nie”.

Sztuczna inteligencja coraz lepiej „przyswaja sobie” zdolność do podrabiania ludzkich niedoskonałości, do unikania perfekcji - jeśli „uzna” to za przydatne - byle tylko oszukać nas, podszywając się pod nas samych, pod ludzi.

Moim zdaniem, jeszcze dajemy radę, na razie umiemy odzielić rzeczywistość od wirtualnych wytworów, ale jak długo jeszcze? Rozwój sztucznej inteligencji postępuje, a „ujemny przyrost” tej naszej, klasycznej, ludzkiej i używanej na co dzień w zwykłych czynnościach (czytanie, pisanie, słuchanie muzyki, oglądanie filmów, nauka itp.) jest niemal geometrycznie proporcjonalny do intensyfikacji starań speców świata cyfrowego.

A my z kolei z wolna zaczynamy ustępować technologii i potrzebujemy AI do wszystkiego. Od gotowania, po naukę języków obcych. Co więcej! Książki też już pisze za nas sztuczna inteligencja. Na razie najczęściej są to książki kucharskie i poradniki w formie e-booków (w mediach społecznościowych nie brakuje „menedżerów” lub „trenerów” oferujących kursy nauczające, jak korzystać z AI przy pisaniu takiej właśnie „literatury fachowej”), ale to dopiero pierwszy mały krok człowieka ku wielkiej intelektualnej apokalipsie ludzkości.

Swoistym paradoksem jest, że do tego, byśmy byli coraz mniej zdolni, choćby do percepcji długich powieści, wielu ludzi zużywa jak najgłębsze zasoby swojej wiedzy, umiejętności i jak najbardziej ludzkiej inteligencji. Bo przecież wszystkie te Chaty GPT, Groki czy Genory nie wymyślają i nie konstruują się same (na razie).

...mimo to apeluję!

Tak czy inaczej, zamiast nadmiernie interpretować to, co powiedziała Olga Tokarczuk, przyjrzyjmy się sobie, przyjrzyjmy się temu, jak korzystamy ze sztucznej inteligencji na co dzień. Oceńmy, czy mamy prawo do krytyki. Przemysłmy, jakich wyborów dokonujemy. Sprawdźmy, kiedy wolimy chodzić na skróty, a kiedy samodzielnie podejmujemy decyzje, gdzie stawiamy granice chroniące naszą indywidualność i podmiotowość wobec naporu tego, co nazywamy sztuczną inteligencją. Nie ustępujemy, tak lekko poddając się weryfikacji algorytmów. Ja wiem, nie jest łatwo być człowiekiem w erze informatycznej, ale trzeba się starać. Żeby po prostu nie zdurnieć do cna.

Głos ławnika może zdecydować o wyroku

Przez lata spychano ich na margines, aż wielu uznało, że w sądzie są już tylko ozdobą. To błąd. Ławnicy nadal mogą realnie wpływać na wyroki, a ich obecność mówi coś ważnego nie tylko o sądach, ale też o samej demokracji. O roli obywatela w wymiarze sprawiedliwości rozmawiamy z prof. Piotrem W. Juchaczem, przewodniczącym Rady ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości

Justyna Piasecka-Gabryel

Panie Profesorze, zacznijmy od podstaw. Po co dziś są ławnicy? Wielu ludziom wydaje się, że to już raczej symbol niż realna siła w sądzie.

To błędne wyobrażenie. Ławnicy mają realny wpływ na wyrok. W trzyosobowym składzie orzekającym zasiada jeden sędzia zawodowy i dwóch ławników, więc ci

ostatni mogą nawet sędziego przegłosować. To nie jest funkcja dekoracyjna ani ozdobnik systemu, tylko rzeczywisty udział obywateli w wymierzaniu sprawiedliwości. Warto to powiedzieć bardzo jasno, bo wokół tej instytucji narosło mnóstwo nieporozumień. Część osób patrzy na ławników jak na ele-

ment tradycji, który jeszcze się uchował, ale nie ma większego znaczenia. Tymczasem problem nie polega na tym, że ławnicy nic nie znaczą, tylko na tym, że przez lata ograniczono liczbę spraw, w których orzekają, i samą skalę ich obecności w sądach. Ich rola nie została więc unieważniona - została zepchnięta

na margines. Pytanie o sens istnienia ławników jest zresztą pytaniem o to, jak rozumiemy demokrację. Jeżeli przyjmujemy, że obywatel ma być aktywny tylko przy urnie wyborczej, a później być tylko biernym obserwatorem życia publicznego, to rzeczywiście - przy takiej wizji - nie ma dla niego miejsca jako współ-

uczestnika sprawowania wymiaru sprawiedliwości. Ale jeśli uznajemy, że obywatele nie tylko podlegają prawu, ale w ustroju demokratycznym są zarówno jego współtwórcami, jak i biorą udział w jego stosowaniu, to w wymiarze sprawiedliwości jest dla nich miejsce w postaci sędziów społecznych. Wymiar sprawiedli-

wości nie powinien być zamkniętym światem specjalistów. Powinien być również obywatelski.

Czyli zwykły obywatel może jeszcze uważać, że ławnik jest jego głosem w sądzie?

Tak. I nie tylko w sensie symbolicznym. Ławnicy wnoszą do sądu perspektywę zwykłego człowieka: doświadczenie życiowe, poczucie sprawiedliwości, czyli podzielane przez zwykłych obywateli pojmowanie tego co słuszne, oraz zdrowy rozsądek rozumiany jako mądrość praktyczna i roztropność osądu. To ma znaczenie zwłaszcza dziś, gdy wiele osób ma poczucie, że instytucje publiczne się od nich oddaliły i zaczęły mówić własnym, hermetycznym językiem. Badania pokazują zresztą, że ludzie nie oceniają sądu wyłącznie przez pryzmat tego, czy wygrali, czy przegrali sprawę. Nawet po przegranej można wyjść z przekonaniem, że zostało się potraktowanym uczciwie, że człowiek został wysłuchany, a procedura była rzetelna. Obecność obywateli w wymiarze sprawiedliwości taki odbiór wzmacnia. Sąd nie jest wtedy wyłącznie miejscem, w którym przemawia władza państwowa, ale również miejscem, w którym obecny jest głos wspólnoty.

A jednak dla wielu osób ławnik brzmi jak instytucja z innej epoki.

Ten stereotyp bierze się głównie z niewiedzy i z tego, że przez lata ta instytucja była osłabiana. Paradoks polega na tym, że po 1989 roku, kiedy budowaliśmy demokratyczne państwo, równocześnie zaczęliśmy ograniczać udział obywateli w sądach. W 1989 roku było w Polsce około 50 tysięcy ławników. Dziś jest ich niewiele ponad 7 tysięcy. Sama ta różnica pokazuje skalę zmiany. Największy



FOT. ROBERT WOŹNIAK

– Obywatele w sądzie są gwarancją jego niezależności i elementem społecznej kontroli – mówi prof. Piotr W. Juchacz

zwrot nastąpił po deformie z 2007 roku. Wcześniej zasadą było orzekanie kolegiałne, a wyjątkiem jednoosobowe. Później stało się odwrotnie: dominować zaczęły składy jednoosobowe, a udział ławników został mocno ograniczony. To nie była tylko techniczna korekta procedury, ale zmiana filozofii myślenia o wymiarze sprawiedliwości. Z sądu, w którym szeroko obecni byli przedstawiciele społeczeństwa, zaczęliśmy przechodzić do modelu znacznie bardziej zamkniętego.

W jakich sprawach ławnicy dziś jeszcze orzekają?

Przed wszystkim w części spraw karnych, a konkretnie w sprawach o zbrodnie, czyli czyny zabronione zagrożone karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3, a także w wybranych sprawach rodzinnych i z zakresu prawa pracy. Problem polega na tym, że ten zakres jest dziś zbyt wąski. Jako Rada ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości postulujemy, by go stopniowo poszerzać, zaczynając od spraw karnych. Uważamy, że udział obywateli jest szczególnie ważny tam, gdzie w grę wchodzi kwestie bardzo wrażliwe społecznie, a także tam, gdzie potrzebne jest nie tylko literalne stosowanie przepisu, ale również doświadczenie życiowe i społeczne wyczucie. Bo prawo nie działa w próżni. Ono zawsze dotyczy konkretnych ludzi, konkretnych historii i bardzo często konkretnych dramatów.

Czyli ławnik nie ma być „małym prawnikiem”, tylko kimś, kto wnosi inną perspektywę.

To bardzo trafne ujęcie, a zarazem bardzo istotne, gdyż w tym kontekście często pojawia się jeden z najczęstszych zarzutów wobec tej instytucji. Ławnik nie ma zastępować sędziego zawodowego ani konkurować z nim w wiedzy prawniczej. W składzie orzekającym wiedza prawnicza już jest: sędzia zawodowy zna przepisy, procedury, orzecnictwo, doktrynę. Ławnik wnosi coś innego: doświadczenie życiowe, społeczne poczucie sprawiedliwości, zakorzenienie w konkretnej wspólnotie, zdrowy rozsądek. I to wcale nie jest mało. Przeciwnie – właśnie tego bardzo często w instytucjach publicznych brakuje. Sędzia zawodowy ma ogromną wiedzę i kompetencje, ale jest też częścią systemu, w którym codziennie styka się z bardzo dużą liczbą spraw. Ławnik ma przypominać, że za każdą z tych spraw stoi czyjeś życie, czyjs dramat, czyja przyszłość. Proszę pamiętać, że sędziowie są dziś przeciążeni pracą i siłą rzeczy grozi im ru-

tyna. To nie jest zarzut wobec sędziów, tylko opis rzeczywistości. Obecność ławników ma tę rutynę przełamywać, wprowadzać świeże spojrzenie i przypominać, że nawet sprawa pozornie drobna z punktu widzenia sądu, dla konkretnego człowieka może być sprawą najważniejszą w życiu. W wielu sprawach potrzebna jest przecież nie tylko znajomość litery prawa, ale również umiejętność osadzenia go w rzeczywistości społecznej. Są przepisy, których nie da się stosować mechanicznie. Dobry przykład stanowią tzw. klauzule generalne, czyli świadomie wprowadzone przez ustawodawcę niedookreślone pojęcia normatywne, które należy dookreślić dopiero w kontekście danej konkretnej sprawy. By podać proste przykłady, to dobro dziecka, zasady współżycia społecznego, rażąca niewdzięczność, czy sprawiedliwość społeczna. I właśnie w tych sprawach głos zwykłego obywatela jako sędziego społecznego jest szczególnie ważny.

To skąd bierze się wciąż żywy stereotyp ławnika jako starszej osoby, która siedzi z boku i niewiele robi?

Po części z tego, że ludzie nie widzą najważniejszej części pracy ławnika. Na sali rozpraw rzeczywiście bywa tak, że ławnik nie zabiera głosu. Ale to nie znaczy, że jest bierny. Najważniejsze dzieje się podczas tajnej narady sędziowskiej. To tam zapada decyzja, tam ścierają się argumenty, tam waży się wyrok. Tego opinia publiczna nie widzi, więc łatwo o błędne wnioski. Na sali rozpraw dobry sędzia zawodowy często sam prowadzi postępowanie w taki sposób, że nie ma potrzeby, by ławnik dodatkowo zadawał pytania. To nie jest konkurs na widoczną aktywność. Rolą ławnika nie jest demonstrowanie obecności, tylko rzetelny udział w ocenie sprawy i w samej naradzie. I właśnie tam jego głos ma wagę. Jeśli chodzi o wiek, to rzeczywiście spora część ławników to osoby starsze, ale trzeba pamiętać, że dziś przepisy przewidują możliwość pełnienia tej funkcji między 30. a 70. rokiem życia. To siłą rzeczy wpływa na strukturę tej grupy. My postulujemy obniżenie dolnej granicy do 26 lat i podniesienie górnej do 75, żeby tę funkcję otworzyć szerzej – zarówno na ludzi młodszych, jak i na tych starszych, którzy wciąż są aktywni i w pełni sprawni.

Jak właściwie zostaje się ławnikiem?

Ławników wybierają rady gmin. Wcześniej kandydatów opiniuje specjalna wyznaczona przez nie komisja. Kan-

dydat musi spełniać określone warunki ustawowe: mieć odpowiedni wiek, co najmniej średnie wykształcenie, mieszkać lub pracować od co najmniej roku na terenie danej gminy, być niekarany i posiadać nieskazitelny charakter. Są też grupy wyłączone z możliwości pełnienia tej funkcji, na przykład policjanci, pracownicy sądów, żołnierze zawodowi czy duchowni. Chodzi o to, by ograniczyć ryzyko konfliktu interesów i zachować wiarygodność tej roli.

„Nieskazitelny charakter” brzmi dobrze, ale jak to się sprawdza?

W praktyce oznacza to zwrócenie się do odpowiedniego komendanta policji, który zleca sprawdzenie kandydata w policyjnych rejestrach informacyjnych. Kiedyś częściej, a obecnie rzadziej prowadzony jest tzw. wywiad środowiskowy. I te dane są prezentowane komisji, która opiniuje kandydatów. Kandydaci muszą również dostarczyć informacje z Krajowego Rejestru Karnego. Zdarza się, że komisje biorą pod uwagę wcześniejsze naruszenia porządku publicznego czy liczbę mandatów. Oczywiście nie chodzi o to, że jeden mandat drogowy przekreśla człowieka. Ale jeśli ktoś notorycznie lekceważy przepisy, to trudno uznać, że powinien współdecydować o losach innych. To funkcja bardzo odpowiedzialna. Ławnik nie może być osobą przypadkową ani kimś, kto nie podchodzi do tej roli z należytą powagą.

Czy sędziowie zawodowi rzeczywiście traktują ławników poważnie?

Z mojego doświadczenia wynika, że najbardziej doceniają ławników ci sędziowie, którzy z nimi naprawdę orzekają, zwłaszcza w sprawach karnych. Wielu z nich mówi wprost, że kiedy trzeba zdecydować o wieloletnim pozbawieniu wolności, możliwość przedyskutowania tego z innymi członkami składu orzeczniczego ma ogromne znaczenie. To nie jest wyłącznie kwestia procedury. Chodzi też o ciężar odpowiedzialności. Łatwiej podjąć tak poważną decyzję, kiedy nie spoczywa ona tylko na jednej osobie. Ławnicy wnoszą do tej narady ważny punkt widzenia, a przy tym – wbrew powszechnym opiniom – wcale nie są bardziej surowi niż sędziowie zawodowi. Badania pokazują wręcz, że obecność sędziów społecznych często prowadzi do bardziej wyważonych, czasem nawet łagodniejszych rozstrzygnięć. To bardzo ciekawy i ważny wniosek, bo dość powszechnie zakłada się, że „zwykli ludzie” byłiby bardziej radykalni, su-

rowsi, bardziej skłonni do karania. Tymczasem praktyka pokazuje coś innego: obecność obywateli często wzmacnia element refleksji, proporcji, a czasem również większego zrozumienia dla ludzkich słabości.

A czy Polacy w ogóle wiedzą dziś, kim jest ławnik?

Niestety, wiedza na ten temat jest bardzo mała. Wielu ludziom ławnik kojarzy się z amerykańską ławą przysięgłych, którą znają z filmów, a to przecież zupełnie inny model. U nas ławnicy nie decydują osobno, tylko wspólnie z sędzią zawodowym uczestniczą w całej naradzie nad wyrokiem. Ten brak wiedzy jest jednym z powodów, dla których kandydatów jest za mało. Trudno zgłaszać się do funkcji, której się nie rozumie. Dlatego tak ważna jest promocja tej instytucji i pokazywanie, że to nie jest relik, tylko odpowiedzialna rola obywatelska. Im mniej ludzi wie, czym naprawdę zajmuje się ławnik, tym łatwiej o stereotypy i lekceważenie tej funkcji.

To również chyba problem prestiżu.

Zdecydowanie. W Polsce ten prestiż trzeba odbudować. My – Rada ds. Ławników przy Ministrze Sprawiedliwości – postulujemy zmianę nazwy: zamiast „ławnik” – „sędzia społeczny”. To lepiej oddaje rzeczywistą rolę i rangę tej funkcji. Bo trzeba powiedzieć jasno: osoba pełniąca funkcję ławnika jest w sensie ustrojowym sędzią. Tyle że sędzią społecznym. I tak powinna być traktowana. Nazwa ma znaczenie, bo wpływa na to, jak ludzie myślą o tej roli – zarówno ci, którzy ją pełnią, jak i ci, którzy obserwują ją z zewnątrz.

Tymczasem odpowiedzialność jest duża, a pieniądze niewielkie.

To jeden z kluczowych problemów. Ławnik nie dostaje pensji, tylko rekompensatę za dzień orzekania. Dziś to około 230 zł brutto. Dla osoby pracującej zawodowo to często realna strata, bo pracodawca ma obowiązek zwolnić ją na czas rozprawy, ale nie musi płacić za ten dzień wynagrodzenia. W praktyce oznacza to, że wiele aktywnych zawodowo osób zwykajnie nie może sobie pozwolić na pełnienie tej funkcji. A przecież to właśnie ich udział byłby szczególnie cenny, bo chodzi o to, by wśród ławników była możliwie szeroka reprezentacja społeczna. Jeśli rekompensata jest za niska, instytucja zaczyna się zamykać na część obywateli nie dlatego, że nie mają kompetencji czy chęci, lecz dlatego, że ich na to nie stać. Dlatego postulujemy wy-

rażne podniesienie rekompensat. Chcemy też przywrócenia rekompensaty za czytanie akt, bo to również jest realna praca, której dziś w ogóle się nie uwzględnia. A przecież odpowiedzialne orzekanie nie zaczyna się dopiero na sali rozpraw.

Jakie jeszcze zmiany chcecie wprowadzić?

Po pierwsze, chcemy stworzyć powszechny i nowoczesny system szkoleń dla ławników. Dziś w jednych sądach szkolenia są, w innych ich praktycznie nie ma. To trzeba uporządkować. Po drugie, chcemy poszerzenia zakresu spraw, w których ławnicy orzekają. Po trzecie, zabiegamy o realne upodmiotowienie tej grupy: lepsze warunki pracy w sądach, pokoje dla ławników, własne togi na czas kadencji, sprawną komunikację z radami ławniczymi. To mogą się wydawać drobiazgi, ale one pokazują, czy państwo traktuje tych ludzi poważnie. Instytucji nie odbudowuje się tylko ustawą. Odbudowuje się ją także codziennym praktycznym szacunkiem. Prowadzimy też badania empiryczne, które mają pomóc w projektowaniu zmian. Nie chcemy reform opartych na intuicji czy stereotypach, tylko na danych. Dzięki temu można wychwycić bardzo konkretne problemy i proponować konkretne rozwiązania.

Jakie na przykład?

Chociażby problem rad ławniczych. Wiedzieliśmy, że w wielu sądach ich nie było, choć zgodnie z ustawą powinny istnieć. Dopiero analiza wyników badań pokazała, że przyczyną jest zbyt wysoki próg minimalnej liczby członków rady zawarty w akcie wykonawczym. To pozwoliło przygotować konkretną propozycję nowelizacji przepisów. Podobnie było z kontaktem do rad ławniczych. W wielu sądach nie było nawet oficjalnych adresów mailowych, przez co komunikacja praktycznie nie działała. Zaproponowaliśmy znaczną nowelizację rozporządzenia, regulując te kwestie. To są sprawy techniczne, ale jeśli chcemy nowoczesnej i sprawnej instytucji, to trzeba je uporządkować.

Brzmi to wszystko jak próba odbudowy instytucji, którą przez lata trochę zaniedbano.

Tak właśnie jest. Instytucja ławnika była przez lata zaniedbywana organizacyjnie, finansowo i wizerunkowo. Dziś próbujemy to odwrócić. I co ważne, po stronie Ministerstwa Sprawiedliwości widzę otwartość na te zmiany. To daje nadzieję, że przynajmniej część z nich uda się wprowadzić.

Na koniec: gdyby dziś od nowa budować polski wymiar sprawiedliwości, ławnicy nadal znaleźliby w nim miejsce?

Nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Nie ma demokratycznego wymiaru sprawiedliwości bez szerokiego udziału obywateli. Jeśli chcemy móc mówić „to jest nasz sąd”, a nie „ich sąd”, to po obu stronach sędziego zawodowego powinni zasiadać zwykli obywatele, którzy wspólnie z nim podejmują decyzje orzecznicze. To jest także najlepsza gwarancja, że wymiar sprawiedliwości nie stanie się zamkniętym światem jednej grupy zawodowej czy politycznej. Obywatele w sądzie są gwarancją jego niezależności i niezawisłości sędziów, ale także elementem społecznej kontroli. Dlatego jestem przekonany, że trzeba wracać do kolegiałności orzekania i wzmacniać udział sędziów społecznych, a nie go ograniczać. Bo stawka jest w gruncie rzeczy znacznie większa niż sama przyszłość ławników. Chodzi o odpowiedź na pytanie, kim obywatel ma być w państwie: czy tylko petentem, który przychodzi do instytucji po decyzję, czy też ich współuczestnikiem realnie wpływającym na kształt i sposób funkcjonowania tych instytucji. Ja uważam, że proces dojrzewania ustroju demokratycznego zachodzi wówczas, gdy my, jako obywatele, stajemy się częścią toczących się procesów tworzenia i egzekwowania prawa, a także sądowej kontroli jego przestrzegania. I sąd jest jednym z najważniejszych miejsc, w którym powinno to być szczególnie widoczne.

CV

Prof. UAM dr hab. Piotr Władysław Juchacz –filozof z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, przewodniczący Rady do spraw ławników przy Ministrze Sprawiedliwości. Jest także Vice-President for Science & Research, European Network of Associations of Lay Judges (ENALJ) oraz dyrektorem Centrum Transdyscyplinarnych Badań nad Sędziami Społecznymi i Sądami DIKASTAI na UAM. Od wielu lat współpracuje jako badacz i doradca ze środowiskiem polskich sędziów społecznych, najpierw ze stowarzyszeniem Krajowa Rada Sędziów Społecznych (funkcjonowało w latach 2013-2024), a obecnie z wywodzącym się z niego Stowarzyszeniem Ławników Polskich.

Czego ty szukasz? - nie bez irytacji pyta twoja mama ojca we lwowskim hotelu. Rodzice rozmawiają na tyle głośno, że słyszysz odpowiedź, która brzmi: Przyszłości. Chciałbym się w końcu od niej uwolnić. A ty czego szukałaś?

Przyszłości. Ale nie po to, by się od niej uwolnić albo się od niej odciąć, ale by ją poznać. Szukałam korzeni mojej rodziny i dziś po skończeniu pracy nad książką jedyne, czego jestem pewna, to fakt, że nadal niewiele wiem. Rozmowa, którą przytaczasz, miała miejsce, kiedy z rodzicami i bratem pojechaliśmy na wymarzone wczasy do Bułgarii. Byłam wtedy siedmio-, może ośmioletnim dzieckiem, które wyrusza w podróż życia. Ojciec się uparł, by jechać przez Lwów, co było kompletnym bezsenssem i nadkładaniem drogi. W hotelu, w którym się zatrzymaliśmy, spędziliśmy parę godzin, bo pogryzły nas pluskwy i mama zarządziła ewakuację. Z tamtej perspektywy wydawało się, że przystanek w tym strasznym miejscu był kompletną pomyłką, ale to właśnie wtedy ojciec jedyny raz powiedział cokolwiek o sobie, choć wówczas także nie padło zbyt wiele słów. Wynikało z nich tylko, że w trakcie wojny urodził się we Lwowie i tu spędził dzieciństwo. Nigdy wcześniej ani później z jego ust nie usłyszałam nic więcej na temat przeszłości.

A ty nie pytałaś?

Kiedy jesteś dzieckiem, nie zadajesz pytań. Skoro dorośli nie mówią o sobie, nie snują przy stole rodzinnych opowieści, uznajesz, że to jest normalne, że tak jest i już. Podobnie było u Artura Spiegelmana, autora komiksu „Maus”, który przez wiele lat myślał, że skoro jego ojciec w nocy krzyczy, to wszyscy ojcowie pewnie tak mają. Fakt, że mój ojciec nie mógł spać po nocach, też uznawałam za coś naturalnego. Nie miałam porównania. Tak samo było z dziadkami. Mając kilka lat, nie zastanawiałam się, skąd wynika takie a nie inne ich zachowanie, dlaczego babka ze strony ojca była zimna i nie okazywała mi żadnych ciepłych uczuć. Te pytania zadałam sobie teraz, już jako dorosła osoba, która próbowała się dowiedzieć, co z jej rodziną było nie tak i, jak już wiesz, nie znalazłam na wszystkie pytania odpowiedzi.

Ale masz domysły?

Czułam, nadal czuję, że w rodzinie ojca musiało się wydarzyć coś, co sprawiło, że stali się tak dalecy, niedostępni, że swoje własne wnuki traktowali przedmiotowo. Nie było

W pewnym momencie zrozumiałam, że z jakiegoś powodu moi przodkowie nie chcieli, bym dowiedziała się, co się im przydarzyło. Teraz już wiem, że nie jestem w tym wyjątkowa i że istnieją rodziny, które skazują swoje dzieci i wnuki na życie w milczeniu, wśród niedopowiedzeń i pilnie strzeżonych tajemnic – mówi Magda Huzarska-Szumiec, dziennikarka, autorka książki „Dlaczego mój ojciec nie mógł zasnąć. O dziedziczeniu milczenia i traumy”.

Katarzyna Kachel



FOT. ANDRZEJ BANAS

Magda Huzarska-Szumiec: Chciałam się dowiedzieć, dlaczego mój ojciec nie mógł zasnąć

w tych relacjach uczucia, nie było czułości. Wydawać by się mogło, że dziadkowie wybudowali sobie mur, którym odcięli się od najbliższych osób. Teraz wiem, że mogło to wynikać z ich strachu, z tego, że może zdarzyć się znowu coś takiego, co spowoduje po raz kolejny utratę. Zresztą tak naprawdę dziadków widziałam kilka razy w życiu i nie wspominam tych spotkań dobrze.

Zabawkami cię nie rozpieszczali, ale piszesz, że babka ugotowała ci raz całkiem smaczną parówkę.

Bo byłam chuda i zagłodzona, jak oceniły z ciotką Małgorzatą, oglądając mnie dokładnie w świetle lampy. A ja marzyłam tylko o tym, by wrócić do domu. Choć ta parówka była pyszna. W Rzeszowie, gdzie mieszkałam, takich nie było. W Katowicach kupowało się je łatwiej, bo były przydzielone dla górników. Ale wracając do zasadniczej kwestii, zastanawiałam się, czy moja niechęć do dziadków wynikała z moich subiektywnych odczuć, czy może jestem przewrażliwiona i przesadzam, demonizując ich obraz. Jednak kiedy parę lat temu poznałam moich kuzynów, Alę i Maćka, córkę i syna brata mojego ojca, i zaczęliśmy rozmawiać o dziadkach, okazało się, że oni mają podobne wspomnienia z dzieciństwa. Także pamiętają skąpane w mroku schody kamienicy w Katowicach i strumień światła padający przez otwarte drzwi, w których stała nasza babka. Oni też marzyli, żeby stamtąd jak najszybciej uciec. To skłoniło mnie do zadania sobie pytania, dlaczego wszyscy mamy tak złe wspomnienia. Myślałam, że znajdę na to odpowiedź, odkrywając historię mojej rodziny. Jednak okazało się to bardzo trudne, ślady przeszłości zostały skrętnie zamazane. Niczego nie znalazłam, co też jest znamienne, tak jakby cała przeszłość została wyczyszczona, zamieciona. W archiwach nie trafiłam na żadne informacje na ich temat. Nadal nie wiem, kim byli. Przedziwne, bo o korzeniach babci ze strony mamy, która urodziła się w tym samym czasie pod Lwowem, z archiwalnych dokumentów dowiedziałam się niemal wszystkiego. I to bez większego problemu. Poznałam też losy mojego drugiego dziadka, który w czasie I wojny światowej w wieku 16 lat uciekł do wojska, gdzie został skrybą. Natomiast część mojej rodziny ze strony ojca pozostawała wciąż otoczona mrokiem tajemnicy. Kiedyś znajomy opowiedział mi, że poznał ludzi, którzy noszą takie samo nazwisko i też pochodzą ze wschodu. Okazało się, że organizują rodzinne

zjazdu, dzięki którym utrzymują ze sobą ścisły kontakt. Aż podskoczyłam z radości, bo wydawało mi się, że wreszcie trafiłam na jakiś trop. Ale ci ludzie nic nie wiedzieli o moich dziadkach.

Co z tym zrobiłaś?
Odpuściłam, choć nasz mnie i wiesz, że nie przyszło mi to łatwo. W pewnym momencie zrozumiałam, że widocznie z jakiegoś powodu moi przodkowie nie chcieli, bym dowiedziała się, co się im przydarzyło. O tym, że nie jestem wyjątkowa i że wiele rodzin skazuje swoje dzieci na życie w milczeniu, wśród niedopowiedzeń i pilnie strzeżonych tajemnic, przekonałam się, sięgając po książkę, takie jak m.in. „Traumaland” Michała Bilewicza czy „Cena” Anny Bikont. Po ich lekturze zaczęło to mnie docierać, że wiele historii przytaczanych przez autorów publikacji, podejmujących temat przekazywania traumy wojennej z pokolenia na pokolenie, skądś znam i że sama mam z nimi wiele wspólnego. Urodziłam się przecież długo po wojnie, a jeżeli cokolwiek mi się śni, to jest to zawsze z nią związane. Od wielu lat, kiedy jeszcze nie było to takie oczywiste, jako dziennikarka drażyłam temat Holokaustu, opisywałam opowieści ludzi ocalałych z Zagłady, takich jak Niusia Horowitz-Karakulska, bohaterka mojej poprzedniej książki Niusia z listy Schindlera. Literatura dotycząca traum transgeneracyjnych utwierdziła mnie w przekonaniu, że nie jestem sama. Że 19 procent naszego społeczeństwa, jak podaje Michał Bilewicz, żyje w nieświadomości tego, jaki wpływ na nich mają doświadczenia wojenne przodków. Teraz, kiedy książka się ukazała, słyszę od wielu osób, że oni też żyją wśród nieomówień, rodzinnych tajemnic. Ta zmowa milczenia jest wciąż żywa, jest doświadczeniem wielu osób, do których kieruję moją książkę.

Książkę, która prowadzona jest dwutorowo. Z jednej strony to opowieść o tym, jak z okrucichw pamięci budujesz swój dom, a z drugiej to historia pana Bolesława.
Tak, nawet tytuły poszczególnych rozdziałów odnoszą się do pomieszczeń, z których zbudowany jest dom. Ta część to moja prywatna historia, która zazębia się ze zbeletryzowaną opowieścią o panu Bolesławie, mężczyźnie, którego poznałam zupełnie przypadkowo w areszcie śledczym przy Montelupich.

Skąd się tam wzięłaś?
Pracując w „Gazecie Krakowskiej” upierałam się, żeby pi-

sać o Holokauście, ale też o wszystkim, co jest związane z kulturą żydowską. Pracowałam razem, więc wiesz, że moje zainteresowania nie zawsze pokrywały się z zainteresowaniami redaktorów. Dlatego od czasu do czasu robili mi niespodzianki i zlecali tematy, które były dla mnie dość abstrakcyjne. Jednym z nich była rozmowa ze skazanym za morderstwo mężczyzną. Może to i byłoby ekscytujące z dziennikarskiego punktu widzenia, ale nie w tych okolicznościach i nie w tym dniu, który dokładnie opisuję w książce. Nie miałam jednak innego wyjścia i znalazłam się za kratkami. I tam jeden z wychowawców poprosił mnie o rozmowę ze starszym panem, który przychodził czytać więźniom wiersze. Tak poznałam pana Bolesława. Siedzieliśmy razem w celi, a on opowiadał mi historię swojego życia. W pewnym momencie doszedł w niej do ucieczki z przemyskiego getta. Wcześniej getto udało się opuścić jego matce, od której dostał wiadomość, że czeka na niego na Winnej Górze. To takie wzniesienie na obrzeżach Przemysła, dziś dość luksusowe tereny z pięknymi przedwojennymi willami. Tylko jak miał ją znaleźć wystraszony chłopiec, który już doskonale wiedział, co grozi mu za ucieczkę z zamkniętej dzielnicy żydowskiej. Biegł przez miasto, aż poczuł zapach świeżego pieczywa. Dochodził on z kamienicy, w której znajdowała się piekarnia. On był tak strasznie głodny, że nie bacząc na niebezpieczeństwo, wszedł do niej. Piekarze go przegonili, pobiegł wówczas do mieszkania na pierwszym piętrze, gdzie przygarnęła go pewna kobieta z małą dziewczynką. Nakarmiła wystraszonego chłopca, umyła, pozwoliła mu się przespać i zaprowadziła do mamy. I teraz wyobraź sobie, że siedzę przed człowiekiem, który ze szczegółami opisuje mi moją babcię i mamę, która miała wtedy dwa latka. Na dodatek obydwie mieszkaly w kamienicy nad piekarnią, która wówczas była jedna w tej części miasta, czyli na Zasaniu.

Nie zadałaś mu żadnych pytań?
Uciekłam. W normalnej sytuacji każdy dziennikarz powinien złapać temat i go nie wypuścić, ja nie wydobyłam z siebie żadnego słowa. To było ponad 20 lat temu, dokładnie w tym roku, kiedy zmarły moja mama i babcia. Nie byłam w stanie dalej tego słuchać. Wyparłam to spotkanie z pamięci. Przez długie lata nikomu o tym nie opowiadałam. Musiało upłynąć

sporo czasu, aż zdecydowałam się o tym mówić. Pamiętam dokładnie wieczór po spotkaniu w Muzeum Polin w Warszawie, które dotyczyło „Niusi z listy Schindlera”. Z redaktorkami z Wielkiej Litery poszliśmy na kolację i opowiadałyśmy sobie różne historie z życia. Ja opowiadałam tę. Kiedy skończyłam, usłyszałam: „A czy ty wiesz, że masz początek kolejnej książki?”. Zaczęłam się śmiać, ale równocześnie rozumiałam, że to było coś ważnego, że była to historia, której bałam się do tamtej pory dotknąć.

Chciałaś ją opowiedzieć sobie czy innym?
Przed wszystkim sobie. Sama wiesz, pisząc swoje książki, że robi się to dla siebie. Dopiero później przychodzi refleksja, że ktoś będzie je czytał i że może w opisanych historiach odnajdzie siebie. Ja dzięki książkom innych ludzi rozumiałam, skąd biorą się moje takie a nie inne zachowania, dlaczego tak gwałtownie reaguję na sytuacje, które są całkiem naturalne i nie powinny wzbudzać we mnie lęku, z kolei ze stoickim spokojem wysłuchuję strasznych opowieści Ocalonych. Kiedy pisałam książkę o Niusi, uświadamiałam sobie, że słucham jej opowieści bez większego, emocjonalnego zaangażowania, jakbym wybudowała sobie mur, który oddzielał mnie od jej strasznej historii. Ta pancerna ściana pozwalała mi się zdystansować, stanąć obok i tylko słuchać, a nie przeżywać tego, co przeżywała moja bohaterka. Wytworzyłam w sobie mechanizm obronny, który umożliwił mi przebywanie w jej świecie i równocześnie opisywanie tego co się w nim działo.

To dlaczego to robiłaś?
Bo z jednej strony czułam przed tym tematem lęk, a z drugiej niezwykle nim zainteresowanie. W książce „Dlaczego mój ojciec nie mógł zasnąć” cytuję profesora Pawła Holasa, który zajmuje się zawodowo badaniem transmisji traum między generacjami. Mówi, że często zdarza się, iż pokoleniom przekazane są nie tylko treści i znaczenia emocjonalne samych traumatycznych przeżyć, ale też sposób, w jaki nasz przodek sobie z nimi radził. Sam profesor, kiedy był już dorosły, dowiedział się, że ma korzenie żydowskie. Doświadczył wtedy silnego strachu. Nagle bowiem uświadomił sobie, że jeszcze niedawno za to mordowano, że fakt pochodzenia wiąże się z całym bagażem uprzedzeń. I nie miał tu znaczenia fakt, że dziś nic mu nie grozi. Z jednej strony stara się temat omijać, a z drugiej

w niego brnie. Czułam podobnie. Choć pisząc książkę nigdzie nie użyłam słowa „Żyd” w kontekście moich przodków. Nie robiłam tego, ponieważ nie wiem. Nie mam pewności, jakie było pochodzenie mojego ojca, ani moich dziadków. Nie mam żadnych namacalnych dowodów, tylko całą garść przeczuć, niedopowiedzeń, zawieszonych w połowie zdań.

Co miałaś na myśli, mówiąc o swoich gwałtownych reakcjach w sytuacjach, które dla innych są całkiem naturalne?
W książce opowiadałam o tym, jak tłum ludzi, którzy skakali obok mnie pod sceną podczas koncertu Maanam, sprawił, że wpadłam w histerię. Kora śpiewała moje ulubione kawałki „Cykady na Cykladach” czy „Nie poganiaj mnie, bo tracę oddech”, a ja usiłowałam się wydostać z sali, bo czułam, że to ja zaraz stracę oddech, a może i życie. Ten atak paniki był niewspółmierny do tego, co się działo podczas koncertu. Dziś wiem, że mógł on wynikać z tego, co naukowcy nazywają transmisją transgeneracyjną na poziomie epigenetycznym, czyli z przekazywania w genach kolejnym pokoleniom pamięci o sytuacjach stresowych, które były udziałem przodków. Pamiętam, jak w szkole pojechaliliśmy na wycieczkę do obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Tam dałam dopiero popis, choć miejsce może było bardziej adekwatne do takiego zachowania.

Mama zapytała cię zanim wsiadłaś do autokaru: „Na pewno chcesz tam jechać”?
Myślisz, że odpuściłabym sobie wycieczkę z klasą? To przecież miała być przygoda. Ale moja reakcja w obozie, kiedy się zgubiłam i chodziłam po barakach sama, a potem szukałam wyjścia, była za mocna. Dostałam ataku histerii i długo nie mogłam się uspokoić. Na pewno w dużym stopniu ta panika była wynikiem przeczytanych lektur, obejrzanych filmów, tego, czym karmiono wówczas dzieci niemal do kołyski. Kto nie oglądał „Stawki większej niż życie” albo „Czterech pancernych i psa”? Nie dawałam się odciągnąć od telewizora, choć panicznie się bałam, gdy na ekranie pojawiali się Niemcy.

Wróć do twojego ojca. Bardzo poruszyła mnie scena jego pogrzebu, na który pojechałaś razem z bratem. Moment, kiedy patrzysz na trumnę i czujesz cholerną złość, bo tak naprawdę go nie znałaś, nie wiedziałaś, kim był.
Pamiętałam dobrze, kiedy mieszkaliśmy w akademiku

w Krakowie i do moich koleżanek przyjeżdżali ojcowie, a ja im strasznie zazdrościłam. Nie samych odwiedzin, ale relacji, wspólnych spacerów po Plantach. Ja nie mogłam mojego ojca zaprosić na spacer, porozmawiać z nim, zapytać o te istotne i mniej istotne sprawy, bo go w moim życiu nie było. I właściwie jedno z ważniejszych pytań, które sobie stawiałam w trakcie pisania tej książki, brzmiało: „Dlaczego?” I, jak wiesz, nie potrafię sobie do dziś na nie odpowiedzieć.

Mocny jest rozdźwięk między ojcem, którego pamiętałaś z dzieciństwa i człowiekiem, w którego zmienił się z biegiem czasu. Wspominasz, jak chodził z tobą na plac zabaw i kręciliście samoloty, co wprawiało w zdumienie matki, które pilnowały swoich pociech bawiących się w piaskownicy.
To było w latach 70., kiedy widok ojca bawiącego się z dzieckiem w piaskownicy nie był czymś powszechnym, był wręcz czymś niespotykanym. Ojcowie się tak nie zachowywali. Opieka nad dziećmi była domeną kobiet. A potem nastąpiło załamanie, ale ja byłam za małą, by je rozpoznać. Mogłam zadać to pytanie mamie, zapytać wprost, co dzieje się z ojcem, dlaczego coraz bardziej zamyka się w sobie, oddala. No i dlaczego nie śpi po nocach.

Bo w domu się milczało.
Tak, o wielu rzeczach się nie mówiło. To symptomatyczne, że o tym, iż moja babcia uratowała żydowskie dziecko, dowiedziałam się od obcego człowieka. Sąsiadki babci Broni w małym mieście, jakim był Przemysł, raczej nie pochwaliłyby jej za odwagę. Słowo „Żyd” ciągle było słowem tabu. Babci Broni w ogóle by przez myśl nie przeszło, że można je swobodnie użyć przy dziecku. Za to należało za nim biegać z garnuszkiem pełnym poziomek ze śmietaną, mimo że to dziecko się buntowało. Dziś wspominam to z czułością, wtedy to był niezły obciach.

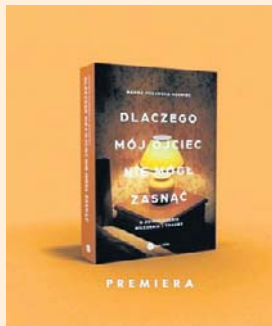
Z książki wynika, że twoim życiem rządził przypadek.
Nie wiem, może sama je prowokuję, ale przypadkiem natknęłam się na pana Bolesława, przypadkiem dowiedziałam się o tym, co zrobiła moja babcia, kolejnym przypadkiem było spotkanie rodziny ze strony ojca, której wcześniej nie znałam. Opowiedzieć ci, jak do tego doszło?

Opowiadaj.
Pewnego razu mój brat poszedł do lekarza, którego nie tyle zastanowiło jego zdro-

wie, co fakt, że ma kolegę ze studiów, który nosi to samo imię i nazwisko, a na dodatek urodził się w tym samym roku co Maciek. Od słowa od słowa i tak poznaliśmy naszego najbliższego kuzyna Maćka. Okazało się, że ma on młodszą siostrę Alicję. Parę lat temu umówiliśmy się wszyscy na Kazimierzu. Nigdy nie zapomnę, jak do „Kołanka” wszedł nieznany mi wcześniej Maciek. Nagle w drzwiach zobaczyłam mężczyznę tego samego wzrostu co mój ojciec, wyglądającego identycznie jak on, mającego ten sam tembr głosu, podobnie gestykulującego. Ale to nie wszystko. Za chwilę odkryliśmy, że nasze dzieci noszą te same imiona, mamy podobne zainteresowania, pasje. Wymyśliłabyś to? Krok po kroku okazywało się, że nie znając się, nie mając ze sobą kontaktu, dokonywaliśmy w życiu bardzo podobnych wyborów. Jak widać, genów nie da się oszukać.

Co ważnego jeszcze przyniosła ci ta podróż w przeszłość?
Odkrycie prostej prawdy, że nie muszę mieć na wszystkie pytania odpowiedzi. I że nie jestem w tym sama. Są ludzie, którzy podobnie jak ja czują, że niosą w sobie jakąś tajemnicę, którą odziedziczyli po przodkach i być może nigdy jej nie odkryją. Dla nich też jest ta książka. Dzięki niej może zrozumieją, co sprawia, iż odczuwają wewnętrzny niepokój. Pewnie mogłabym dalej szukać, może bym na coś trafiła, poszła za tym, a wrodzona ciekawość nie pozwoliłaby mi odpuścić. Ale zatrzymałam się, postawiłam kropkę. I dlatego ta książka kończy się cytatem z Thomasa Manna: „Cisza zmusza, abyśmy nasłuchiwali wszystkiego, co nie jest w niej zupełnie ciche”.

SPOTKANIE



Spotkanie z Magdą Huzarską-Szumiec, poświęcone książce „Dlaczego mój ojciec nie mógł zasnąć”, odbędzie się w Krakowie w Pałacu Nieśmiertelności (ul. Krakowska 13) we wtorek, 14 kwietnia o godzinie 18. Wstęp wolny.

Kiedy Norbert miał cztery lata, lekarze powiedzieli, że nie ma szans na wyjście z choroby. A jednak wyszedł. Dwukrotnie walczył z białaczką, dwukrotnie potrzebował dawcy szpiku kostnego i dwukrotnie znalazł się człowiek, który powiedział „tak”. Jego starszy brat Adrian, zawodowy piłkarz, sam zarejestrował się jako dawca szpiku po tym, gdy na szkolnej prelekcji usłyszał historię własnej rodziny i wybiegł z sali, żeby się wypłakać. Dwa lata później zadzwonił telefon... Rozmawiamy z Anetą Piekarską z Suwałk, matką obu chłopców

Agnieszka Domanowska

Jeden z braci dostał szpik od obcych osób, drugi uratował życie komuś innemu

Jak zaczęła się choroba Norberta?

Miał cztery latka, zaczął kaszleć. Kaszel stawał się coraz bardziej uporczywy, pojawiły się wybroczyny. Trafiliśmy do szpitala, zrobiono wyniki. Okazało się, że syn zachorował na białaczkę limfoblastyczną typu T. Nikt w rodzinie wcześniej na białaczkę nie chorował. To był grom z jasnego nieba. Mam jeszcze dwóch starszych synów - zostali w domu z tatą, który tak naprawdę nigdy wcześniej nie zajmował się domem ani gotowaniem, a ja pojechałam z Norbertem na oddział.

Leczenie od razu było ciężkie?

Od samego początku. Norbert miał w krwi obwodowej bardzo dużo komórek blastycznych. Cały czas nie było remisji - bardzo długo przyjmował kolejne bloki chemioterapii. To był ciężki okres dla nas wszystkich, bo nic nie mogliśmy zrobić. Jako rodzice nie mieliśmy na nic wpływu. Trzeba było czekać, wierzyć, że medycynie uda się te komórki nowotworowe gdzieś zepchnąć, żeby zniknęły. Ta nadzieja była najważniejsza. Dużo się modliłam.

W końcu, po tych licznych chemioterapiach, przyszedł czas na przeszczep.

Tak. Norbert był w remisji, był przygotowany. I wtedy pani profesor przekazała mi wiadomość, że dawca, który miał uratować Norberta, wycofał się... Poczułam straszną złość do świata, do ludzi. Jak



Bracia Adrian i Norbert. Starszy został dawcą szpiku kostnego, młodszy był biorcą

można się wycofać, gdy wcześniej powiedziało się „tak”? Tym bardziej że chodziło o czterolatka, który przyjął już naprawdę ciężkie bloki chemioterapii. Był gotowy na przeszczep, a tu nagle nic. To się trudno opisuje słowami.

Co się wtedy stało?

Musieliśmy przyjąć następny blok chemioterapii, który bardzo osłabił organizm Norberta. Ale na szczęście jest DKMS [Rejestr Dawców Szpiku Kostnego, międzynarodowe centrum dawców szpiku - przyp. red.] i pojawił się drugi dawca. To był Niemiec, miał wtedy 46 lat, zgodność [tkankowa - przyp. red.] 8 na 10. Zgodził się. Pojechaliśmy na przeszczep i powiem, że były to najgorsze dni w moim życiu. Przeszczep przeszedł bardzo ciężko. Dwa i pół miesiąca na izolacji - ciągła sterylizacja, ciągłe warunki ochronne, nieustanne czuwanie. Naprawdę dużo tego było. Ale w końcu Norbert wyszedł z tej izolacji i wróciliśmy do domu.

Nawiązaliście kontakt z tym dawcą?

Wyszliśmy z propozycją spotkania, ale odmówił. Powiedział tylko, że cieszy się, że pomógł. I tyle. Imienia i nazwiska nie znam do dziś. Ale za tę decyzję - za to, że powiedział „tak”, gdy poprzedni powiedział „nie” - będę mu wdzięczna do końca życia.

Wróćmy do rekonwalescencji. To był długi proces?



FOT. A. GRYZA-ANESZKO

Aneta Piekarska z Suwałk z synem Norbertem

Bardzo długi. Przynajmniej dwa razy w tygodniu jeździliśmy na wyniki z Suwałk do Białegostoku. Było to uciążliwe, ale konieczne. Do tego po pierwszym przeszczepie u Norberta wystąpiła hipoglobulinemia, czyli brak przeciwciał. Dostawał wlewy co dwa tygodnie, w brzuch. Lekarz mówił, że w bardzo rzadkich przypadkach organizm regeneruje się na nowo i zaczyna sam produkować przeciwciała - ale to wyjątek, nie reguła. W przypadku Norberta lekarze zapowiadali, że prawdopodobnie do końca życia będzie musiał mieć te wlewy. I przez trzy lata niby wszystko było dobrze. A potem choroba wróciła...

To musiał być drugoczący moment.

Znowu zaczęło się od kaszlu, od jakiegoś zmęczenia. Znowu trafiliśmy na oddział. Znowu ten sam zapach szpitala, znowu białaczka, znowu procedura chemioterapii. Ale Norbert był już starszy, silniejszy - inaczej to znosił. I tym razem było już trochę inaczej. Po bloku chemioterapii w Białymstoku pojechaliśmy na drugi przeszczep - do Bydgoszczy.

Tym razem dawczynią była kobieta z Polski - Kasia.

Tak. Znalazona przez DKMS kobieta z Jasinicy spod Warszawy, zgodność 10 na 10. I słuchajcie, jak już było

po wszystkim, zgodziła się do nas przyjechać. Przyjechała ze swoim chłopakiem do Suwałk na majówkę. Przez trzy dni woziliśmy ją po całej Suwalszczyźnie - byliśmy na Wigrach, w Studzienicznej, wszędzie. Siedzieliśmy razem, rozmawialiśmy, zwiedzaliśmy. Pamiętam, jak przyjechała i Norbert wręczył jej białego anioła z czerwonym sercem. Rozpłakaliśmy się wtedy wszyscy. To są wspomnienia, które na zawsze zostaną w pamięci.

Macie do dziś kontakt?

Tak. Od czasu do czasu, jak jesteśmy w Warszawie, spotykamy się. Zawsze znajdzie się chwila. Kasia to jest nasz anioł, po prostu.

Jak przebiegł drugi przeszczep?

Pan profesor powiedział, że Norbert przeszedł go książkowo - dokładnie 21 dni. I stało się coś, na co chyba nikt do końca nie liczył. Widocznie ten drugi przeszczep był mu do czegoś potrzebny, bo organizm na nowo się zregenerował i zaczął wytwarzać własne przeciwciała - te same, o których mówiono, że Norbert będzie musiał je dostawać do końca życia w postaci wlewów. W tej chwili nie jest na wlewach. Jego organizm sam produkuje komórki, które bronią go przed infekcjami. Profesor powiedział, że to naprawdę wyjątkowe.

A co powiedział lekarz prowadzący?

Powiedział wprost, po całkowitym zakończeniu choroby: Norbert nie miał prawa z tego wyjść. Ten lekarz naprawdę walczył o Norberta. Często zostawał po godzinach - jak ja to mówię, po lekcjach - i studiował jego przypadek, szukał rozwiązań. Stał na wysokości zadania w stu procentach. Ale ja uważam, że czuwał też Pan Bóg. Dałam mu syna w jego ręce. No i potoczyło się jak potoczyło.

Norbert ma teraz dwadzieścia lat...

Jest zdrowy. Skończył szkołę, szuka pracy. Teraz akurat pojechał do Krakowa - do brata Adriana. Przez osiem lat ciężko mu było dochodzić do siebie, ale doszedł. Jak patrzę na niego dzisiaj, to myślę, że jest to po prostu cud.

I właśnie starszy brat Norberta - Adrian - to jest osobna, niesamowita historia.

Adrian jest zawodowym piłkarzem, gra w Puszczy Niepołomice. Zarejestrował się jako potencjalny dawca szpiku po jednej z prelekcji, które prowadziliśmy z Marysią Sienkiewicz z Fundacji Pro-myk. Jeździliśmy po suwalskich liceach i szkołach wyższych i opowiadaliśmy, jak wygląda dawstwo od strony DKMS-u, od strony dawcy, od strony biorcy. Jak pobiera się komórki macierzyste, jak

wygląda rekonwalescencja, czego się bać, a czego nie. Po każdej takiej pogadance z młodzieżą było bardzo dużo rejestracji - młodzi wysyłali swoje wymazy z policzka do DKMS-u.

I jedną z tych szkół, gdzie odbyła się pogadanka o dawcach szpiku, była szkoła Adriana.

Tak. Pamiętam, jak stałam i opowiadałam o całej historii choroby Norberta - jego brata. W pewnym momencie Adrian wyszedł z sali. Wszyscy potem pytali, dlaczego wyszedł. A on się wtedy kompletnie rozkleił. Powiedział do kolegów: „Słuchajcie, to była moja mama”. I poszedł się zarejestrować jako dawca. Oddał wymaz i czekał...

I po dwóch latach zadzwonił telefon z DKMS-u.

Tak, Adrian zadzwonił wtedy do mnie i mówi: „Mamo, nie uwierzysz, co się stało. Dzwonili z DKMS-u, jestem wstępnie zgodny, jadę do Warszawy na badania, mogę komuś uratować życie”. Co może czuć matka, kiedy słyszy coś takiego? Jeden syn dostał szpik od kogoś obcego, a drugi może teraz komuś innemu podarować życie. To jest uczucie nie do opisanía.

Pojechał do Warszawy, przeszedł wszystkie badania i?

I okazało się, że może być dawcą, bo jest w pełni zgodny. I że może uratować

życie kobiety za granicą. Tutaj wielki ukłon w stronę DKMS-u - zadzwonili do nas i powiedzieli, że chcieliby, żebyśmy byli przy Adrianie w tym momencie. Zakwaterowanie w gratisie. Pojechaliśmy - ja, mąż i Norbert. Adrian o niczym nie wiedział. Wieczorem zapukaliśmy do jego drzwi. Jak nas zobaczył, powiedział, że czuje ogromne wsparcie - że nie jest sam, że ma przy sobie właśnie Norberta, brata, który wie, co to znaczy dostać czyjś szpik. To było dla niego coś więcej niż wizyta rodziny.

Jak wyglądało samo oddanie komórek?

To był przeszczep z krwi obwodowej - trwał około pięciu, sześciu godzin. Syn był trochę osłabiony. Ale na drugi dzień po oddaniu komórek macierzystych spotkaliśmy się w parku, rozmawialiśmy - była nawet telewizja, nagrania. A potem Adrian pojechał ze swoim najlepszym kolegą do lasu, wszedł na wysoki szczyt, podniósł ręce do góry i krzyknął: „Zrobiłem to!”. Mam gdzieś jeszcze w archiwach zdjęcie z tego momentu. Jak to widzę, to mi się za każdym razem kręca łyzy w oczach.

Czy ludzie boją się dawstwa?

Na pewno się boją. Boją się, że to zaszkodzi ich zdrowiu, że organizm już nie będzie taki jak wcześniej. I mało się o tym mówi - albo mówi się niepre-

czyzyjnie. Dlatego my chodzimy i tłumaczymy. DKMS w stu procentach organizuje cały proces - nocleg, opiekę, dojazd. Jeżeli jedzie się zostać dawcą, warto wziąć ze sobą kogoś bliskiego, kto wesprze, przywiezie, odwiezie, bo można czuć się trochę osłabionym. Ale rekonwalescencja po pobraniu krwi obwodowej jest naprawdę krótka. Mój syn następnego dnia wszedł na wysoki szczyt i krzyczał z radości. To chyba daje wyobrażenie, o jakim wysiłku mówimy.

To wszystko zmieniło was jako rodzinę?

Zmieniło. Nasz sąsiad też został dawcą, koleżanka też. Dookoła nas to dobro jakoś tak samo się rozchodzi. Ja sama zagłębiłam się w naturalne wspieranie ludzi po chemioterapii i radioterapii - medycyną niekonwencjonalną. Przez osiem lat wspierałam w ten sposób Norberta, kiedy dochodził do siebie, więc ta wiedza gdzieś we mnie została i teraz staram się dzielić nią z innymi. Ile możemy, tyle robimy. Bo my wiemy, co znaczy czekać. I wiemy, co znaczy, gdy ktoś obcy powie: tak, chcę pomóc.

Rejestracja jako potencjalny dawca szpiku możliwa jest przez stronę dkms.pl. Wystarczy zamówić bezpłatny pakiet i odesłać wymaz z policzka.

Teraz jest dla mnie najlepszy czas na pisanie książek

- Trzeba mieć świadomość, że dane, których dobrowolnie dostarczamy sztucznej inteligencji, gdzieś są i ktoś je może wykorzystywać, zarówno w dobrych, jak i złych celach - mówi W.P. Rdzanek. Właśnie ukazał się II tom jego debiutanckiej trylogii AI - Agent - Mroczne kody

Monika Kaczyńska

Kilka dni temu do rąk czytelników trafiła druga część pańskiej debiutanckiej trylogii AI-Agent pt. „Akord”. Pierwsza część, powieść pt. „Algorytm” ukazała się w marcu i zebrała bardzo przychylne recenzje. W przygotowaniu jest trzecia część pt. „Artefakt”. Czy był jakiś szczególnie powód, dla którego po latach kariery zawodowej w międzynarodowym biznesie, że postanowił pan zacząć pisać powieści?

Andrzej Sapkowski powiedział niedawno, że gdy ktoś go pyta, czy powinien zostać pisarzem, radzi mu, żeby nauczył się jakiegoś pożytecznego fachu i go uprawiał, a o pisaniu zapominał, bo prawdziwy pisarz wie, że musi pisać. We mnie to pragnienie tkwiło całe życie. Zawsze lubiłem opowiadać historie i chciałem przelewać je na papier. Jednak moje życie zawodowe, które trwało trzy dekady, nie pozwalało mi zająć się pisaniem na poważnie. Miałem marzenie, że kiedyś poświęcę się temu co lubię. I zacząłem te pragnienia realizować.

Pomyśliłby już gotowy?

Nie, wtedy jeszcze nie. Najpierw myślałem o napisaniu poradnika biznesowego, ale dość szybko porzuciłem tę myśl. Tego typu wydawnictw jest na rynku sporo, wiele z nich napisanych przez naukowców, ja jestem praktykiem. Nie miałem przekonania, że mam do przekazania coś nowego, czego nikt wcześniej nie napisał. Ostatecznie zdecydowałem, że moim książkowym debiutem będzie thriller. Nie wiedziałem jednak dokładnie jaki.

Co zdecydowało, że fabuła została osnuta wokół zagrożeń związanych z Internetem?

Można powiedzieć, że zdecydował przypadek. Oglądałem relację z przesłuchania przed amerykańskim Senatem, które odbyło się 1 lutego 2024 roku i dotyczyło odpowiedzialności platform społecznościowych za krzywdzenie dzieci w Internecie. Senator Lindsey Graham zwrócił się do Marka Zuckerberga słowami: „ma pan krew na rękach”. W tle pokazywano tłum rodziców, których dzieci zostały skrzywdzone, wykorzystane seksualnie, które popełniły samobójstwa, z transparentami żądającymi wprowadzenia rozwiązań, które chroniłyby dzieci. Meta umyła ręce. To był dla mnie wstrząs. I jednocześnie inspiracja.

Usiadł pan, napisał, przesłał do wydawnictwa i oto mamy... Usiadłem, napisałem, dałem do czytania ludziom, a potem... napisałem jeszcze raz, zgodnie z otrzymanymi wskazówkami. Dopiero wtedy odważyłem się wysłać do wydawnictwa, i tak ukazał „Algorytm”. Następnie „Akord”. Kolejna część - „Artefakt” ukaże się wkrótce.

Usiadł pan, napisał, przesłał do wydawnictwa i oto mamy...

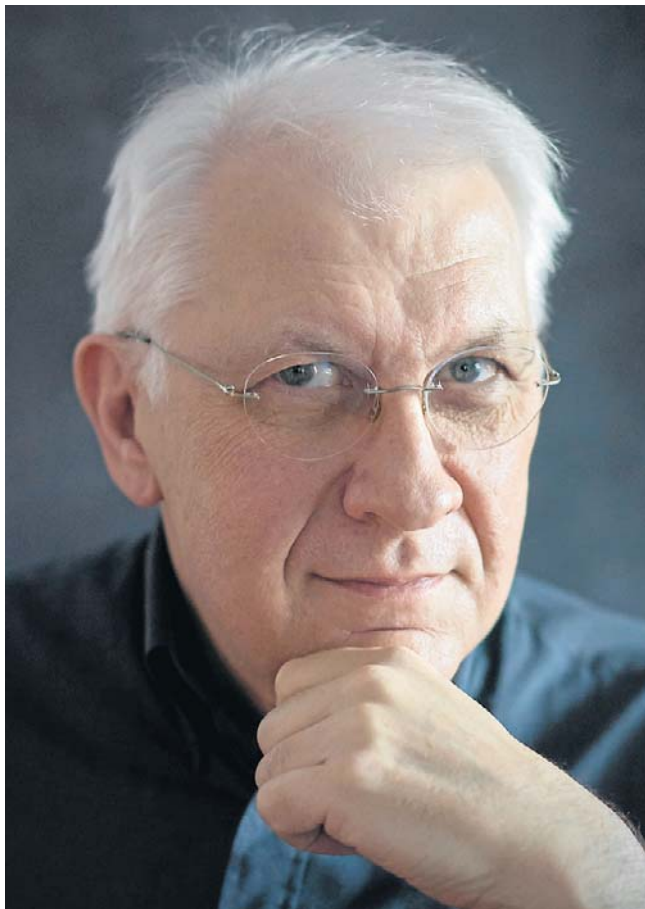
Usiadłem, napisałem, dałem do czytania ludziom, a potem... napisałem jeszcze raz, zgodnie z otrzymanymi wskazówkami. Dopiero wtedy odważyłem się wysłać do wydawnictwa, i tak ukazał „Algorytm”. Następnie „Akord”. Kolejna część - „Artefakt” ukaże się wkrótce.

Od czasu, gdy zaczął pan pisać „Algorytm” nastąpił wręcz trudny do wyobrażenia rozwój sztucznej inteligencji i stały się faktem kolejne zagrożenia. Z kolejnych, potencjalnych zapewne jeszcze nie zdajemy sobie sprawy.

Wyobrażnia podpowiada tu dużo różnych scenariuszy. Nic dziwnego, że narzędzia oparte na sztucznej inteligencji fascynują i zdają się otwierać nowe, niedostępne dotąd perspektywy. Ale z drugiej strony trzeba mieć świadomość, że dane, których dobrowolnie dostarczamy sztucznej inteligencji, gdzieś są i ktoś je może wykorzystywać, zarówno w dobrych, jak i złych celach. Gdy jeszcze pracowałem w biznesie, w mojej firmie był całkowity zakaz używania sztucznej inteligencji w pracy, co więcej - zakaz używania jej w celach prywatnych na komputerach służbowych. I nie działało się tak bez powodu.

Teraz jednak sztuczna inteligencja jest wykorzystywana coraz częściej, nie tylko w biznesie, ale i w sztuce - jeśli można tak powiedzieć. AI zastępuje nie tylko programistów, ale nawet jest w stanie tworzyć piosenki.

Jakiś czas temu pewna artystka pokazała obraz, który został wykonany przy użyciu sztucz-



FOT. DWREBIS/MAT.PRASOWE

- Pragnienie pisania tkwiło we mnie całe życie. Zawsze lubiłem opowiadać historie i chciałem przelewać je na papier - mówi W.P. Rdzanek

nej inteligencji. Rozgorzała wielka dyskusja, pytano przede wszystkim czy to nadal sztuka i kto tak naprawdę jest autorem dzieła. To pytania, na które będziemy musieli znaleźć odpowiedź. Być może w przyszłości będzie tak, że będziemy oceniać, kto napisał lepszy prompt, na podstawie którego powstało dzieło? Czas pokaże. Sztuczna inteligencja stała się faktem i będzie się dalej rozwijała. Nie dziwi mnie, że prawo na razie nie nadąża za jej rozwojem, ale jestem umiarkowanym optymistą - myślę, że firmy zastosują tutaj samoograniczenie. Mniej liczę na rozwiązania prawne w ścisłym tego słowa znaczeniu. Bo kto miałby to zrobić i jak, żeby okazało się skuteczne? Państwa, skoro Internet działa ponad granicami? Komisja Europejska? ONZ? To ekstremalnie trudne.

Wracając do pańskiej trylogii - czytelnik może zadawać sobie pytanie, na ile wydarzenia przedstawione w książkach znajdują odniesienia w rzeczywistości.

Sama fabuła jest oczywiście wytworem mojej wyobraźni. ZEUS - oprogramowanie, które pozwala namierzyć każdego przestępcę, nad którym pracuje jeden z głównych bohaterów „Algorytmu” nie ma, o ile mi wiadomo, swojego odpowiednika w rzeczywistości, choć oczywiście nie można wykluczyć, że prace nad nim trwają. Także bohaterowie nie mają swoich rzeczywistych odpowiedników. Jednak pisząc te książki, robiłem research. Czy toczy się wojna wywiadów? Oczywiście, że tak. Czy biorą w niej udział takie państwa jak Korea Północna czy Chiny - tu znów odpowiedź jest twierdząca. Podobnie jak na pytanie

czy służby specjalne krajów sojuszników ze sobą współpracują. Tak więc na pewnym poziomie moje książki są osadzone w rzeczywistości.

„Algorytm” został dobrze przyjęty przez czytelników. Chwałą wartą akcję, intrygę, dobrze zarysowanych bohaterów. Mamy trzy pary polijantkę Ewę Dzik i jej mentora Zygmunta Fiszerę, informatyka Karola Koppela i jego narzeczoną Joannę, Tomasza i Olę...

Oraz antagonistę Denisa Le... Przyznaję, że jeśli chodzi o tę postać już w trakcie pisania zmieniłem plany, ale nie chcę zdradzać za wiele.

Nie odbierzemy przyjemności czytelnikom, jeśli powiemy, że oprócz wątków sensacyjno-szpiegowskich w powieściach nie brakuje także obiecujących rozwijających się wątków osobistych. To celowy zabieg? Zdecydowanie tak. Myślę, że dodanie warstwy osobistej wzbogaca te książki, zresztą taka była wyraźna sugestia moich beta - czytelników, a zwłaszcza czytelniczek, bo nie czujemy się - niezależnie od gatunku, książki w większości czytają kobiety. Cieszę się, że to zostało docenione.

Wkrótce ukaże się trzecia część AI-Agenta „Artefakt”. Co dalej? Będą następne książki?

Tak, jedną mam już skończoną. Nie zdradzę żadnej tajemnicy, jeśli powiem, że jej akcja rozgrywa się w Poznaniu.

Z sentymentu do naszego miasta?

Nie. Nie będę kłamał. Lubię Poznań, ale nie żywię do niego jakichś szczególnych uczuć. Miesce jest ściśle związane z fabułą. Ta powieść nie mogłaby zostać umiejscowiona ani w Warszawie, ani w Kielcach, bo akcja jest związana z początkami państwa polskiego.

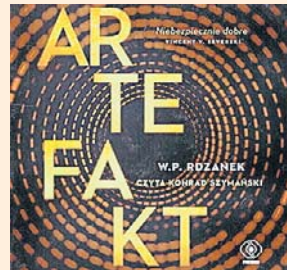
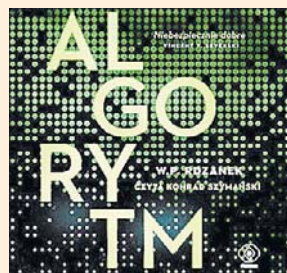
Dobrze być pełnoetatowym pisarzem?

Dobrze. Jeśli czytelnicy będą chcieli czytać co napiszę, będę całkiem zadowolony.

Nie żałuje pan, że nie zdecydował się pan poświęcić pisaniu wcześniej?

Nie. Wcześniej bym się nie odważył. Myślę, że w pisaniu ważne jest także doświadczenie życiowe. Dziś je mam. I to dla mnie najlepszy czas na pisanie książek.

CV



W.P. Rdzanek

przez trzydzieści lat pracował w sercu międzynarodowego biznesu technologicznego. Z bliska obserwował, jak na najwyższych szczeblach zderzają się ze sobą wielka polityka, potężne pieniądze i ludzkie ambicje. Wcześniejsza praca naukowa dała mu precyzję, a pasja do fotografii wystrzeliła oko do detalu. Trylogia „AI-gent. Mroczne kody” (Algorytm, Akord, Artefakt), dostępna także w wersji audio, to jego debiut literacki.

Ulgi w ZUS dla przedsiębiorców



FOT. GRZEGORZ GALAŚNICKI

Obowiązuje zasada, zgodnie z którą nikt nie ma wpływu na to, do którego analityka czy wydziału w kraju, wpłynie wniosek o ulgę oraz kolejna zasada – dotycząca braku możliwości rozpatrywania w wydziale wniosków z własnego oddziału i ościennych

Patrycja Zemła
patrycja.zemla@polskapress.pl

W 2025 roku przedsiębiorcy z województwa łódzkiego złożyli ok. 6 tys. wniosków o różnego rodzaju ulgi, na przykład rozłożenie zaległości składowych na raty lub odroczenie terminu płatności składek.

Rozstrzygnięcie w sprawie takiego wniosku za każdym razem poprzedzane jest wnikliwą i merytoryczną analizą przeprowadzaną przez wyspecjalizowanych analityków Wydziałów Obsługi Wniosków o Ulgę w ZUS. Takich Wydziałów na terenie kraju jest w sumie 10, w tym aż 2 na terenie województwa łódzkiego. Co ciekawe, żaden z wniosków o ulgę łódzkich płatników nie jest rozpatrywany przez analityków z naszego regionu.

W 2025 roku na terenie województwa łódzkiego płatnicy składek złożyli ponad 5 tys. wniosków o rozłożenie na raty należności z tytułu składek oraz 830 wniosków o odroczenie terminu płatności składek.

W tym samym czasie płatnicy z łódzkiego podpisali blisko 3 tys. układów ratalnych oraz otrzymali 350 zgód na odroczenie terminu płatności składek. Żadne z rozstrzygnięć stanowiących podstawę zawarcia ugody z łódzkimi płatnikami nie było wydane przez

oddziały ZUS z terenu województwa łódzkiego.

Dzięki temu miejscowi przedsiębiorcy mają zapewnioną bezstronność przy rozpatrywaniu wniosków. Zachowanie bezstronności to jeden z powodów, dla którego w 2021 roku wyodrębniono na terenie kraju 10 oddziałów ZUS, w których utworzono Centra, z biegiem czasu przekształcone w Wydziały Obsługi Wniosków o Ulgę. Zatrudnieni w nich analitycy, zajmujący się merytorycznym rozpatrywaniem wniosków o ulgę, stanowią wysoko wykwalifikowaną kadrę, która zgodnie z licznymi szkoleniami i warsztatami podejmuje jednolite decyzje w sprawach o udzielenie pomocy w spłacie należności.

Na terenie województwa łódzkiego takie wydziały zlokalizowane zostały w I i II Oddziale ZUS w Łodzi. W myśl zasady „odmiejscowienia”, rozpatrują one wnioski o ulgi płatników z całego kraju, z wyjątkiem tych pochodzących z województwa łódzkiego.

Wprowadzając zasadę, zgodnie z którą nikt nie ma wpływu na to, do którego analityka czy wydziału w kraju, wpłynie wniosek o ulgę oraz kolejną zasadę, dotyczącą braku możliwości rozpatrywania w Wydziale OUL wniosków z własnego oddziału i ościennych – gwarantujemy absolutną bezstronność przy rozpa-

trywaniu wniosków. Centralizacja i szczególnie nacisk na szkolenia i konsultacje organizowane dla analityków pozwoliły na standaryzację i jednolitość rozstrzygnięć oraz skrócenie czasu obsługi – mówi Paweł Jaroszek, członek Zarządu Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

W ubiegłym roku do wydziałów obsługujących ulgi w I i II Oddziale ZUS w Łodzi wpłynęło blisko 26,5 tys. wniosków z całego kraju (z wyłączeniem wniosków z województwa łódzkiego), z czego 80 proc. spraw zostało rozpatrzonych pozytywnie dla klienta.

Najwięcej wniosków dotyczyło ulg związanych z rozłożeniem na raty zaległości składowych. Takich wniosków oba oddziały rozpatrzyły pozytywnie niemal 17 tys. Analitycy pozytywnie zaopiniowali także 1,5 tys. wniosków o odroczenie terminu płatności składek oraz wydali 3,3 tys. pozytywnych opinii o zmianę warunków udzielonej już ulgi. Analitycy z łódzkiego 900 razy wydali też pozytywną opinię o utrzymaniu w mocy zawartej umowy ratalnej lub odroczenia terminu płatności składek.

W tym roku mija 5 lat od powołania wyspecjalizowanych jednostek, z pomocą których proces udzielania ulg płatnikom składek jest jedno-

lity, wolny od nadużyć i terminowy.

– Dziś płatnik, który z powodu braku możliwości opłacenia składek popadł w zadłużenie albo wie, że będzie miał problem z opłatą nadchodzących składek, wniosek o ulgę w postaci rozłożenia zaległości na raty lub odroczenie terminu płatności składa u doradcy ds. ulg i umorzeń. Doradca wyjaśni, jakie dokumenty należy złożyć wraz z wnioskiem, pomoże je skompletować i przygotować do analizy. Nie ma jednak wpływu na to, do którego Wydziału na terenie kraju wpłynie dokumentacja i nie kontaktuje płatnika z analitykiem. Dzieje się tak właśnie dlatego, by zachować bezstronność w przeprowadzaniu analizy i uniknąć ewentualnych wpływów na decyzję analityka – mówi Agnieszka Majkowska-Nowak, z-ca dyrektora ds. dochodów w I Oddziale ZUS w Łodzi.

– Dbamy także o to, by zachować równomierne obciążenie pracą poszczególnych Wydziałów. Zaletą centralizacji zadań w Wydziałach Obsługi Wniosków o Ulgę jest także wysoka elastyczność w wykonywaniu zadań, wynikająca z adekwatnej do zadań liczby analityków, umożliwiająca zastępowalność w przypadku absencji lub zmian kadrowych. Nie ma takich sytuacji, że pracownik jest nieobecny,

od 1 kwietnia 2021 do 31 marca 2026 roku wpłynęło w sumie 626,3 tys. wniosków, a rozpatrzono w tym czasie 616,3 tys. wniosków, m.in.:

- ponad 300 tys. wniosków o rozłożenie należności na raty;
- ponad 59 tys. wniosków o odroczenie terminu płatności;
- ponad 65,5 tys. wniosków o zmianę warunków umowy o rozłożenie należności na raty lub odroczenie terminu płatności;
- niemal 28 tys. wniosków o utrzymanie umowy w mocy;
- ponad 39 tys. wniosków kwestionujących sposób rozpatrzenia sprawy;
- 79 tys. wniosków o ulgi egzekucyjne, w tym dotyczące kosztów egzekucyjnych;
- 10 tys. opinii dotyczących planów restrukturyzacyjnych.

Przez te 5 lat, do Wydziałów trafiały również dodatkowe zadania związane z sytuacjami kryzysowymi i działaniami osłonowymi państwa. Dotyczyły one m.in. rozwiązań wprowadzonych w czasie pandemii w ramach tarcz antykryzysowych, mechanizmów wsparcia wynikających z kryzysu energetycznego, w tym wniosków o stosowanie ceny maksymalnej paliw gazowych, a także pomocy dla osób poszkodowanych wskutek powodzi – dodaje Ewa Głowacka -Borowiecka z-ca dyrektora ds. dochodów w II Oddziale ZUS w Łodzi.

DROBNE

Praca

ZATRUDNIĘ

BRUKARZA, pomocnika, 515-282-626

CHAŁUPNICZKI szwaczki - dzianina, 731-273-482

DO sprzątania posesji, 502-171-984.

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

POMOCNIKA - kierowca kat B, również emeryt - rencista, do pracy dorywczej, 785-633-254

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Podkonice Duże tel. 668 085 925

SERWIS sprząający z gr. niepełnosprawności Wola Bykowska tel. 668 085 925

Szycie, prasowanie, krojenie, wzorcownia, 602-371-680

W stolarstwie, 608-502-044

ZATRUDNIMY osoby do sprzątania zakładu produkcyjnego w Strykowie (możliwość dowozu). Mile widziane orzeczenie o niepełnosprawności, 660-521-529

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: **ibo.polskapress.pl**

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH			
NIERUCHOMOŚCI - mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - dome - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji HANDLOWE - AGD - RTV	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilerstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe MOTORYZACJA - samochody osobowe - ciężarowe, dostawcze - busy autobusy - rolnicze - przyczepy, naczepy - zabytkowe - uszkodzone, rozbite - motocykle - części i akcesoria	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne FINANSE BIZNES - kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne NAUKA - szkoły - kursy/szkolenia
- języki obce - korepetycje - inne PRACA - zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne ZDROWIE - apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne USŁUGI - agd rtv foto - budowlano-remontowe	- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - krawiectwo - montażowe - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne	TURYSTYKA - agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - obozy i kolonie - ogrodnicze - przewozy - inne ZWIERZĘTA - lecznice - usługi - inne MATRYMONIALNE RÓŻNE
KOMUNIKATY ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA - dania na telefon - usługi - inne ROLNICZE - maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE			

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autoskop wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

Usługi

AGD RTV FOTO

24H anteny serwis, nc+, Polsat, Cyfra plus, naziemna, 506-592-529

BUDOWLANO-REMONTOWE

DEKARSTWO, termozgrzewalna - tanio, solidnie, 667-191-588

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

MALOWANIE, itp., 693-278-268

INSTALACYJNE

Hydraulik i czyszczenie kanalizacji, 511-333-094

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 7 dni od 1050 zł z 30% dofin. dla emerytów/ rencistów, tel 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

KRAJ - MORZE

DANA - USTRONIE MORSKIE. Tanie wczasy z wyżywieniem dla Seniorów. 601-585-510 www.danaustronie.pl

Różne

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

SKUP złomu, druki, met. kol. Dojazd. Gotówka, 505-854-654

STARE książki skup, 881-934-948

ZAGUBIONO dokument: Prawo Wykonywania Zawodu Farmaceuty nr 11036425. Znalazcę bardzo proszę o kontakt telefoniczny 695953328.

REKLAMA 0011528237

Ogłoszenie o przetargu pisemnym
Syndyk oferuje do sprzedaży udział 1/5, część w prawie własności do nieruchomości lokalowej nr 32, położonej w budynku przy ul. Bednarskiej 24 w Łodzi, wraz z pomieszczeniem przynależnym i udziałem 12/1000 w części budynku i innych urządzeń, które służą wyłącznemu użytkowi właścicieli poszczególnych lokali oraz takim samym udziałem w prawie własności do działki nr 81/1 w obrębie o nr G-12, objętej księgą wieczystą nr LD1M/00083203/2
za cenę nie niższą niż 140.000,00 zł

Cena wywołania nie obejmuje danin publicznoprawnych ani kosztów związanych z zawarciem umowy sprzedaży. Sprzedaż dokonywana jest w postępowaniu upadłościowym i wywołuje skutki sprzedaży egzekucyjnej.
Pisemne oferty w języku polskim należy złożyć w Kancelarii Notarialnej Magdaleny Mądry-Pawlikowskiej przy ul. Zamoyskiego 20A, 34-500 Zakopane (w godzinach pracy kancelarii), w terminie do 29 czerwca 2026 r. do godz. 11.30 (decyduje moment wpływu). Zamknięta koperta z ofertą winna być opatrzona adnotacją „Oferta - nie otwierać – Łódź”. Publiczne otwarcie ofert odbędzie się w tej samej kancelarii notarialnej i tego samego dnia o godz. 12.00, w trakcie którego zostaną podane nazwa oferentów i oferowane przez nich ceny.
Warunkiem ważności oferty jest wniesienie wadium w wysokości 14.000,00 zł najpóźniej do upływu terminu składania ofert (decyduje uznanie rachunku) na rachunek bankowy syndyka w PKO BP S.A. nr 38 1020 3466 0000 9102 0203 7489. Wadium zabezpiecza zapłatę ceny i ulega przepadkowi na rzecz masy upadłości w przypadku uchylenia się oferenta od zawarcia umowy sprzedaży.
Oferta winna zawierać nazwę (dane) i siedzibę (adres) oferenta, być podpisana przez upoważnioną (umocowaną) osobę (osoby), podawać przedmiot oferty i oferowaną cenę netto (bez danin publicznych), oświadczenia: o zobowiązaniu się do zawarcia umowy i zapłaty ceny w przypadku wybrania jego oferty, o zobowiązaniu do pokrycia kosztów związanych ze sprzedażą, że oferentowi jest znany stan prawny i faktyczny przedmiotu konkursu i nie wnosi do niego zastrzeżeń, oraz że przyjmuje do wiadomości przepadek wadium na rzecz masy w przypadku uchylenia się od zawarcia umowy kupna-sprzedaży w wyznaczonym terminie w przypadku wyboru jego oferty lub udzielenia mu przybicia. Oferta niezawierająca tych danych, podająca dane nieczytelne lub niejednoznaczne, podpisana przez osoby nieumocowane, złożona po terminie oraz z oferowaną ceną niższą niż wywołania, nie będzie rozpatrywana. Każdy oferent może złożyć tylko jedną ofertę pod rygorem nierozpatrzenia każdej z nich. Oferta spełniająca warunki niniejszego ogłoszenia, złożona z najwyższą ceną, równą lub wyższą od ceny wywołania, zostanie uznana za najkorzystniejszą z zastrzeżeniem, iż w przypadku wpływu ważnych ofert z tą samą ceną lub ofert różniących się o 20% od najkorzystniejszej oferty, zostanie przeprowadzona aukcja z tymi oferentami, gdzie ceną wywołania będzie najwyższa zaofferowana cena w przetargu i postąpienie będzie wynosiło nie więcej niż 2% ceny wywołania. Operat szacunkowy jest dostępny na stronie www.reorg.pl albo można go otrzymać na adres elektroniczny po zgłoszeniu żądania na e-mail: oferty@reorg.pl. Warunkiem przeniesienia własności jest zapłata całości ceny przed zawarciem umowy. Termin zapłaty to dwa miesiące z możliwością jego przedłużenia o dodatkowy miesiąc na pisemny wniosek oferenta. Zastrzega się prawo odstąpienia od przetargu lub od sprzedaży o każdym czasie bez podania przyczyn.

AUTOREKLAMA

Polecamy →

GOL24

Wszystko o piłce

gol24.pl

Jak zagramy trzy koncerty w weekend, to już jesteśmy trochę zmęczeni, bo mamy swoje lata

Krzysztof Skiba w Interii, fot. Przemysław Świdorski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 78

Ewelina Lisowska spacerowała z ukochanym
W miniony weekend piosenkarka przyjechała do Sopotu, aby wystąpić na festiwalu Polsatu. Na miejscu towarzyszył jej ukochany Andi Mancin. To starszy od Eweliny Lisowskiej o 15 lat kierowca rajdowy. Fotoreporterzy sfotografowali parę, jak relaksowała się, spacerując w ciągu dnia słynnym Monciakiem.



Fryderyki 2026 – Gala Muzyki Rozrywkowej TVP 1, 20:30

To doroczne święto polskiej muzyki. W jednym miejscu spotkają się najlepsi i najpopularniejsi artyści, twórcy oraz producenci, by wspólnie celebrować największe sukcesy i odkrycia rodzimej sceny. Podczas transmitowanej gali ogłoszeni zostaną laureaci najbardziej prestiżowych nagród muzycznych w kraju – Fryderyków.

Wersow rośnie z dnia na dzień
Influencerka pokazała ostatnio w internecie, ile przytyła w ciąży. Okazało się, że jest 18–19 kilogramów na plusie. – Dosłownie mam większy brzuch z tygodnia na tydzień – powiedziała w serwisie YouTube. Jak sama podkreśliła, najważniejsze jest jednak to, że jej synek rozwija się prawidłowo.

Patricia Kazadi żywi się toksyną
Prezenterka gościła w internetowym programie „Stare zdjęcia gwiazd”. Prowadzący przypomniał jej, że w 2010 r. wyznała, iż „pociągają ją frajerzy”. W odpowiedzi Kazadi stwierdziła: – Dziś zmieniłabym słowo „frajerzy”, bo jest pejoratywne. Dziś powiedziałabym, że pociągają mnie „toksyki”. Ja żywię się toksyną, jeśli chodzi o relacje damsko-męskie. I dlatego już nie wchodzę w te tematy. Jestem sama cztery lata i nigdy nie byłam szczęśliwsza. To najlepszy etap w moim życiu. (GZL) fot. Sylwia Dąbrowa



Siedmiu wspaniałych Polsat, 22:55
Remake słynnego westernu Johna Sturgesa z 1960 roku. Siedmiu rewolwerowców jedzie do wioski na pograniczu amerykańsko-meksykańskim, żeby rozprawić się z bandą opryszków, którzy gnębili ubogich wieśniaków.

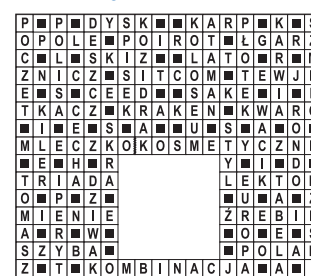
Poziamo:
3) zwycięzca Wimbledonu w 2025 roku,
10) wyborczy lub przemysłowy,
11) żaglowiec kapitana Józefa Konrada Korzeniowskiego,
12) ironicznie o dobroczyńcy,
14) mnóstwo ludzi, czereda,
15) mieszkaniec Bawarii lub Nadrenii,
16) jamnik lub terier jako pies myśliwski,
19) piłkarski klub z Bergamo,
23) stolica na skraju Pustyni Syryjskiej,
27) początkowy punkt na skali,
28) zorganizowana grupa szpiegów,
29) część ściany pomalowana na olejno,
30) kleik dla maluszka,
33) bloczek do pisania przez kalkę,
37) legendarny książę Polan,
38) lekkomyślny człowiek, lądacz,
39) rzymskie łaźnie publiczne,
40) grecka wyspa u wybrzeży Albanii,
41) lotny rozpuszczalnik otrzymywany z drzew iglastych.

Pionowo:
1) naczynie w kształcie muszli,
2) dobra ..., z bajki o Kopciuszku,
3) drzewo iglaste, araukaria,
4) ziołowa nalewka, piołunówka,
5) dopływ Wisły, Czarna Woda,
6) tłuszczowa lub chrzęstna,
7) ciało niebieskie z warkoczem,



8) miasto z fabryką fortepianów,
9) wafelowy smakołyk z cukierni,
13) waluta Korei Południowej,
17) miejsce postoju karawany,
18) uwielbiany przez fanów,
20) auto z salonu Opla,
21) samosąd na Dzikim Zachodzie,
22) nie idzie w las (w przysiółku),
24) aktor grający bez słów,
25) dawne narzędzie żniwiarza,
26) imię pisarki z Grodna,
30) część nogi konia chroniona podkową,
31) ruchoma część obrabiarki,
32) udzielany przez bank,
34) kosmetyk dla noworodka,
35) przywóz towarów z zagranicy,
36) podkarpackie miasto z Narodowym Muzeum Powozów.

ROZWIĄZANIE NR 77



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś odważna decyzja przyniesie sukces. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór pozwoli spokojnie uporządkować emocje.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa poprawi relacje z otoczeniem. Horoskop na dziś mówi, że drobny gest okaże się ważniejszy niż wielkie obietnice.

Baran (21.03 - 19.04)

Nowe wiadomości zmieniają ci plany, ale horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że zachowasz spokój i szybko znajdziesz rozwiązanie.

Byk (20.04 - 20.05)

Bliska osoba okaże ci wsparcie. Horoskop dzienny to wskazówka, by popołudnie wykorzystać na chwilę wytchnienia oraz relaksu.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Energia i pewność siebie pomogą ci zdobyć uznanie, lecz horoskop na dziś radzi by unikać zadzierania nosa i niepotrzebnych sporów...

Rak (22.06 - 22.07)

Intuicja podpowie właściwy krok, a spokojna rozmowa pomoże uniknąć napięcia. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży udany dzień.

Lew (23.07 - 22.08)

Spotkanie z kimś życzliwym poprawi humor. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że drobny sukces doda ci motywacji do działania.

Panna (23.08 - 22.09)

Niespodziewana okazja zachęci cię do szybkiego działania. Horoskop na dziś mówi, że wieczorem zbierzesz plony swojej aktywności.

Waga (23.09 - 22.10)

Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że dobra organizacja pozwoli uniknąć chaosu, a cierpliwość przyniesie oczekiwane efekty.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Kreatywny pomysł zwróci uwagę otoczenia. Horoskop dzienny zapowiada, że wieczór będzie sprzyjał planowaniu nowych celów.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Wrażliwość pomoże ci lepiej zrozumieć bliskich, a spokojny wieczór poprawi nastrój. Horoskop na dziś wróży wieczerę w miłym nastroju.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Unikaj ludzi, którzy zazwyczaj mają inne zdanie niż ty. Horoskop dzienny na poniedziałek ostrzega, że wasze spotkanie może źle się zakończyć...

W skrócie

**MATTY CASH
ZDOBYŁ GŁÓWNE
TROFEUM**

Aston Villa, w składzie z Mattym Cashem, triumfowała w piłkarskiej Lidze Europy. W środowym finale w Stambule klub z Birmingham pokonał SC Freiburg 3:0 (2:0). Matty Cash jest w gronie 13 Polaków, którzy triumfowali w europejskich pucharach. W środę urodzony w Anglii reprezentant biało-czerwonych grał od pierwszej do ostatniej minuty. Był to pierwszy z trzech pojedynków o europejskie trofea w najbliższych dniach. W środę 27 maja Crystal Palace i Rayo Vallecano powalczą w Lipsku w Lidze Konferencji, a trzy dni później w Budapeszcie o triumf w Lidze Mistrzów zagrają Paris Saint-Germain i Arsenal. **DK**

**PIŁKARKI GROT
SMS WALCZYŁY**

W spotkaniu 21. kolejki ekstraklasy piłkarek nożnych drużyna Grot SMS Łódź, uległa GKS Katowice, zdobywcy Pucharu Polski - 1:2. Gole: 0:1 Maciążka 14, 1:1 Filipczak 67, 1:2 Potrykus, samobójcza 83. Grot SMS: Sowalska - Bałdyga, Kolis, Cagnina, Miązek (77 Urakova) - Bartczak - Fesinger, Sikora, Dąbrowska (68 Potrykus), Pągowska (68 Urbańczyk) - Filipczak. Łódzianki są na piątym miejscu. Piłkarki nożne Czarnych Antrans Sosnowiec, po wygranej ze Śląskiem Wrocław 2:1 (1:0), na kolejną przed końcem sezonu zapewniły sobie 14. w historii tytuł mistrza Polski. **DK**

**NA PODIUM
W CHINACH**

Oszczepniczka Maria Andrejczyk i skacząca wzwyż Maria Żodzik zajęły czwarte miejsca w mityngu Diamantowej Ligi

w Xiamen. Chinka Yan Ziyi uzyskała drugi wynik w historii rzutu oszczepem - 71.74, a Amerykanka Masai Russell drugi w historii w biegu na 100 m ppł - 12,14. Andrejczyk zajęła czwarte miejsce rezultatem 62,51 i wypełniła minimum na mistrzostwa Europy w Birmingham. Małgorzata Maślak-Glugła była dziewiątą wynikiem 58,59. Żodzik była czwarta w skoku wzwyż, osiągając 1,94. Tę konkurencję wygrała Ukrainka Julia Lewczenko - 1,99. **DK**

**POLKA GWIAZDĄ
LIGI MISTRZYŃ**

Ewa Pajor zdobyła dwie bramki, a jej Barcelona pokonała Olympique Lyon 4:0 (0:0) w rozegranym w Oslo finale piłkarskiej Ligi Mistrzyń. Polka, która z 11 trafieniami została królową strzelczyń tych rozgrywek, zdobyła trofeum po raz pierwszy w karierze. Pajor trafiła do siatki w 55. i 69. minucie. W końcówce dwa gole dołożyła też Salma Paralluelo (90. i 90+3.). Od początku kariery Pajor ma w LM 44 gole, co (według danych UEFA) daje jej siódme miejsce w klasyfikacji wszech czasów kobiecych europejskich rozgrywek klubowych. Prowadzi jedna z jej sobotnich rywali Norweżka Ada Hegerberg - 69 bramek. **DK**

**GOL ROBERTA
NA POŻEGNANIE**

Robert Lewandowski w 193. i zarazem pożegnalnym występie w barwach Barcelony zdobył 120. gola w jej barwach. Pewni już od dwóch tygodni mistrzostwa kraju piłkarze ze stolicy Katalonii przegrali na wyjeździe z Valencią 1:3 na zakończenie ligi hiszpańskiej. W bramce gości wystąpił Wojciech Szczęsny. Podobnie jak przed tygodniem, kiedy kapitan reprezentacji Polski żegnał się z Camp Nou i fanami „Dumy Katalonii”, został desygnowany przez trenera Hansiego Flicka do podstawowej jedenastki. **DK**

Boks Utalentowani pięściarze idą drogą Dariusza Michalczewskiego

ŁÓDZIANIN PATRYK MATCZAK ZOSTAŁ MISTRZEM POLSKI

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Po trzech wygranych walkach w tym jednej zakończonych przez TKO Łódzianin Patryk Matczak został mistrzem Polski seniorów do 63,5 kg, podczas mistrzostw Polski w kickboxingu.

W zawodach organizowanych przez Polski Związek Kickboxingu wystartowało 525 zawodników w różnych kategoriach wiekowych i wagowych.

Patryk na co dzień trenuje w klubie Mike's Fight Gym pod okiem Michała Saramonowicza. Jest także trenerem w klubie Shark Łódź. Siermięcki bokserskiej uczył się pod okiem trenerów Bogdana Szuby i Andrzeja Bondarczuka.

- Patryk to bardzo pracowity i ambitny chłopak z mocnym charakterem, jest odporny na krytykę - opowiada Bogdan Szuba. - Wraz z trenerem Andrzejem Bondarczukiem staraliśmy się poprawiać błędy w ciosach i ułożonej odpowiednio gardy. Dlatego Patryk nie miał z nami tak lekko bo staraliśmy się poprawić w nim tylko górną część, bo specjalizujemy się tylko w boksie, więc elementy kopnięć i taktyka w walce to zasługa z pewnością trenera klubowego.

Miałem chwilę czasu na rozmowę z Patrykiem na treningu po powrocie z mistrzostw. Oto co powiedział trenerowi Bogdanowi Szubie:

- Wciąż nie mogę uwierzyć że zostałem Mistrzem Polski Seniorów Low Kick 2026 - opowiada



Andrzej Bondarczuk, Patryk Matczak, Bogdan Szuba



Tak cieszył się nasz mistrz Polski po zwycięskim finale

Patryk Matczak. - Lata wyrzeceń, wstawania rano żeby zdążyć na trening przed szkołą czy zajęciami, a po nich na drugi trening. Wiele porażek upadków i momentów, w których brakowało jednego kopnięcia. Zawsze wierzyłem, że kiedyś spełnię swoje marzenia i zdobędę upragniony tytuł mistrza Polski seniorów. Dziękuję z całego serca moim rodzicom za wsparcie, wiarę we mnie i poświęcony czas. Mojej partnerce @bedkow-

skaa.ewa za wsparcie wytrwałość, za codzienne różnego rodzaju humory. Mojemu trenerowi Michałowi Saramonowiczowi za każdy trening za każdą minutę tarcz. Wiem że to początek naszych sukcesów. Mojemu przyjacielowi @sensi.nw, który zawsze jak tylko może jest przy mnie wspiera i pomaga. Dziękuję klubowi @sharklodz i prezesowi klubu za wsparcie i wszystko co dla mnie robi. Wielkie podziękowania dla

@higt_performanse_academy_ms za przygotowanie me rytoryczne. Dziękuję również trenerom z klubu Victoria Łódź oraz kibicom. Kolejny cel życiowy odhaczony.

**Ogólnopolska
Olimpiada Młodzieży
w Spale**

Od 29 maja do 2 czerwca w Spale rozgrywany będzie turniej bokserski Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Województwo łódzkie jest gospodarzem tegorocznej rywalizacji we wszystkich dyscyplinach.

Dziś Spała to „Mekka polskich olimpijczyków”. To tutaj do najważniejszych startów w życiu przygotowywały się takie legendy jak Irena Szewińska, Robert Korzeniowski czy nasi najwybitniejsi zapaśnicy - bracia Kazimierz i Józef Lipienowie.

Specyficzne nasycenie powietrza jodem (porównywalne z nadmorskim) oraz izolacja w gęstym lesie tworzą unikalne warunki do budowania formy. Gościć w Spale podczas XXXII OOM Łódzkie 2026, to nie tylko startować w zawodach - to stać się częścią żywej historii polskiego sportu.

Boks i brydż sportowy zamkną tegoroczną Olimpiadę w Łódzkiem. Nasza największa gwiazda zawodowego boks - Dariusz Michalczewski swoje pierwsze sukcesy odnosił właśnie na turniejach rangi OOM. W 1985 w Oleśnicy zdobył tytuł mistrza spartakiady, który zapoczątkował drogę Tigera na światowe ringi.

©©

Maciej Biernat z PGE Budowlanych Trenerem Roku. Nagroda dla Mai Storck

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Mateusz Bieniek został najlepszym zawodnikiem ekstraklasy siatkarzy, Katarzyna Zaroślińska-Król została wyróżniona w ten sposób w lidze kobiecej.

Dziwi nas, że Alicja Grabka i Paulina Damaske okazały się gorsze od siatkarki z Opola. Wśród trenerów nagrodę otrzymali Michał Winiarski i Maciej Biernat - to najważniejsze na-

grody za miniony sezon Polskiej Ligi Siatkówki. Laureatów ogłoszono na gali w Warszawie.

Główne nagrody za miniony sezon w kategorii trenerów otrzymali reprezentanci mistrzów Polski - Aluronu CMC Warta Zawiercie w PlusLidze i PGE Budowlanych Łódź w TAURON Lidze.

Podczas gali wręczono także Odznaki Ministra Sportu i Turystyki za zasługi sportowe wybitnym działaczom i osobom, które zaangażowaniem przyczyniły się do rozwoju siat-



Trener Maciej Biernat udziela wskazówek swoim podopiecznym. Taktyka przyniosła tytuł mistrza Polski

kówki. Nagrody otrzymali również mistrzowie olimpijscy z Montrealu z 1976 roku.

Wyróżnienia Polskiej Ligi Siatkówki sezon 2025/2026:

Siatkarka sezonu: Katarzyna Zaroślińska-Król (UNI Opole)

Siatkarz sezonu: Mateusz Bieniek (Warta Zawiercie)

Odkrycie sezonu Tauron Ligi: Maja Koput (Chemicz Police)

Odkrycie sezonu PlusLiga: Jakub Ciunajtis (AZS Olsztyn)

Obcokrajowiec sezonu Tauron Ligi: Maja Storck (PGE Budowlani Łódź)

Obcokrajowiec sezonu PlusLigi: Aaron Russell (Aluron CMC Warta Zawiercie)

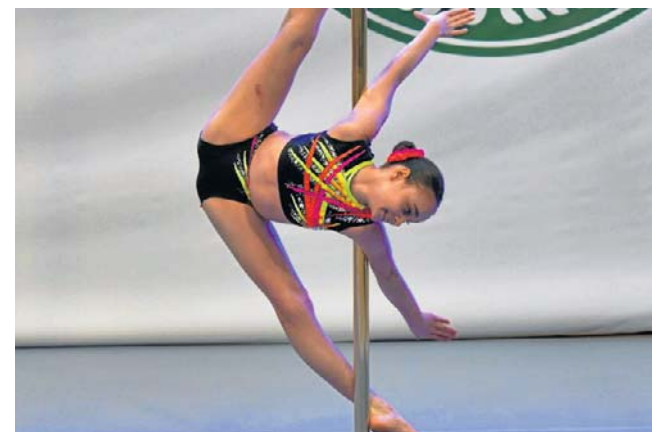
MVP PLS 1. Ligi: Michał Superski (GKS Katowice)

Trener sezonu Tauron Ligi: Maciej Biernat (PGE Budowlani Łódź).

- To był znakomity rok - mówi trener Łódzianek Maciej Biernat.

Trener sezonu PlusLiga: Michał Winiarski (Aluron CMC Warta Zawiercie)

Odkrycie trenerskie sezonu: Bartłomiej Dąbrowski (UNI Opole). ©©



FOT. ARCHIWUM KATARZYN NAPORSKIEJ

Malwinka spędza na sali po kilka godzin dziennie. Na co dzień uczy się w Szkole Podstawowej w Róży, gdzie nauczyciele, koledzy i koleżanki bardzo ją wspierają i mocno kibicują. W tym roku po raz pierwszy startowała w sekcji amatorów jej 7-letnia siostra Julia i zajęła 2 miejsce w kategorii pole sport pre-novice intro.

Akrobatyka i taniec Znow będzie reprezentowała Polskę, rywalizując z konkurentkami z całego świata

Malwina Naporska nr 1 w Polsce, znów startuje w mistrzostwach świata

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Uczennica szkoły w Róży, trenująca w Koluszkach 12-letnia Malwina Naporska, ma na swoim koncie już wiele sukcesów na arenie krajowej i międzynarodowej.

Niedawno została mistrzynią Polski w kategorii pole sport 10-14 lat w najwyższej sekcji elite, bijąc dotychczasowy rekord Polski w tej dyscyplinie. Dodatkowo w kategorii aerial pole sport solo została wicemistrzynią Polski. Sukces ten sprawił, iż Malwinka uzyskała kwalifikację na Mistrzostwa Świata w Pradze, została powołana do kadry narodowej i będzie reprezentowała Polskę na Mi-

strzostwach Świata w dwóch dyscyplinach: aerial pole sport oraz pole sport - informuje mama i trenerka naszej mistrzyni Katarzyna Naporska.

Pole sports, czyli poling, łączy taniec i akrobatykę z wykorzystaniem pionowego metalowego drążka. W Katowicach odbyła się pierwsza część Mistrzostw Polski Pole & Aerial 2026, pod patronem Międzynarodowej Federacji International Pole Sport Federation (IPSF).

Starty w Argentynie i w Szwecji

Rok temu Malwinka została Mistrzynią Polski w kategorii aerial pole sport ustanawiając nowy rekord Polski oraz II Wicemistrzynią Polski w kategorii Aerial Hoop. Uzyskała kwalifi-

kacje na Mistrzostwa Świata w Argentynie w Buenos Aires, gdzie godnie mogła reprezentować Polskę stając do rywalizacji z najlepszymi zawodniczkami z całego świata - wywalczyła tytuł II Wicemistrzyni Świata w kategorii aerial pole sport.

W roku 2024 Malwinka na Mistrzostwach Polski uzyskała wysokie oceny i zajęła 1 miejsce w kategorii Aerial Hoop Sport, co dało jej kwalifikację na Mistrzostwa Świata w Szwecji. Jej kategoria liczyła 30 zawodniczek z różnych stron świata. Jednak Malwinka nie poddała się i walczyła do końca uzyskując wysoką punktację i tytuł II Wicemistrzyni Świata.

Opowiada Katarzyna Naporska: Mistrzostwa Polski co

roku są organizowane w Katowicach w Spodku. Są to bardzo prestiżowe zawody pod patronatem Międzynarodowej Federacji International Pole Sport Federation (IPSF). Tylko zwycięzcy z najwyższych sekcji zawodniczek mogą reprezentować nasz kraj na Mistrzostwach Świata. Są to zawody, które mają ściśle określone zasady.

Kodeks, regulaminy liczą ponad 120 stron

- Tutaj liczy się precyzja, dokładność i technika wykonywanych figur oraz sekwencji - dodaje Katarzyna Naporska. - Wszystko musi być, zgodnie z kodeksem, tj. odpowiednia muzyka, figury obowiązkowe, sekwencje obowiązkowe, nawet dres zawodnika ma określone parametry. Każde odchylenie, lub niezgodność z kodeksem skutkuje ujemną punktacją. Wszystko musi być idealne, gdyż zawodnik jest oceniany przez kilku sędziów z różnych krajów świata. Malwinka pięknie zaprezentowała swój układ, przez co otrzymała wysokie noty, które zagwarantowały jej 2 miejsce w dyscyplinie Aerial PoleSport oraz 1 miejsce w dyscyplinie Pole Sport i kwalifikację na Mistrzostwa Świata w Pradze.

Malwinka spędza na sali po kilka godzin dziennie. Na co dzień uczy się w Szkole Podstawowej w Róży, gdzie na-

uczyciele, koledzy i koleżanki bardzo ją wspierają i mocno kibicują. Trenerem Malwinki na aerial pole sport i pole sport jest jej mama Katarzyna Naporska, która ułożyła choreografię. Malwinka jest fanką piłki nożnej i czasami z tatą jeździ na mecze. W tym roku po raz pierwszy startowała w sekcji amatorów jej 7-letnia siostra Julia i zajęła 2 miejsce w kategorii pole sport pre-novice intro.

Malwinka jest zdyscyplinowaną dziewczynką o wielkim sercu, połączenie to daje jej wiarę we własne możliwości i siłę do walki o marzenia.

Długa lista sukcesów:

Malwinka ma na swoim koncie bardzo dużo sukcesów Oto niektóre z nich:

2 miejsce i tytuł Wicemistrzyni Świata w kategorii aerial silk stars Bolonia 2023, 2 miejsce w duecie z Julią Majek i tytuł Wicemistrzyni Świata aerial hoop duety stars Bolonia 2023 1 miejsce na Mistrzostwach Polski aerial hoop sport Federacji IPSF 2024

3 miejsce i tytuł II Wicemistrzyni Świata w kategorii aerial

hoop sport Federacji IPSF Szwecja 2024

1 miejsce i tytuł Mistrzyni Świata Pole Art Bolonia 2025

1 miejsce i Tytuł Mistrzyni Świata Aerial Hoop duety razem Julią Majek Bolonia 2025

1 miejsce i tytuł Mistrzyni Świata Aerial Silk duety razem z Julią Kłys Bolonia 2025

1 miejsce i tytuł Mistrzyni Świata Pole Art Italy Włochy 2025

Mistrzostwa Polski Federacji POSA 2025: 1 miejsce aerial silk duety art, 1 miejsce aerial hoop duety sport

Mistrzostwa Świata w Cesenatico 2025: 1 miejsce aerial pole art

Mistrzostwa Świata IPSF Argentyna: 3 miejsce aerial pole sport elite

Mistrzostwa Świata POSA Aerial Art 2025 w dniach 29.11 - 2.12.2025r Cesenatico we Włoszech, 1 miejsce aerial pole art. elite

World Championship Pole & Aerial World Cup 2025 by U.N.A w Bolonii: 1 miejsce i tytuł Mistrzyni Świata w kategorii aerial hoop art Stars, 1 miejsce i tytuł Mistrzyni Świata w kategorii pole Dance art Stars, 1 miejsce i tytuł Mistrzyni Świata w kategorii aerial silk duety Stars

Mistrzostwa Polski Pole & Aerial Federacji IPSF 2026r: 1 miejsce pole sport elite 10-14 lat i tytuł Mistrzyni Polski, 2 miejsce aerial pole sport elite 10-14. ©©

Trenerką Malwinki na aerial pole sport i pole sport jest jej mama Katarzyna Naporska, która ułożyła choreografię

PKO Ekstraklasa Pierwszy gol Mariusza Fornalczyka w barwach Widzewa był ozdobą spotkania

W przyszłym sezonie Widzew pokaże klasę

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Widzew przeszedł ciemną drogę w minionym sezonie ekstraklasy. Teraz musi być kolejna droga, ale już usłana różami...

Widzew Łódź	2 (1)
Piast Gliwice	1 (0)

Bramki: 1:0 Angel Baena (11), 2:0 Mariusz Fornalczyk (56), 2:1 Hugo Vallejo (64-głową).
Widzew: Bartłomiej Dragowski - Marcel Krajewski, Przemysław Wiśniewski, Steve Kapuadi, Samuel Kozlovsky (88, Christopher Cheng) - Angel Baena, Julian Shehu (81, Mateusz Żyro), London Selahi, Fran Alvarez (90+4, Stelios Andreou), Mariusz Fornalczyk (81, Bartłomiej Pawłowski) - Sebastian Bergier (88, Andi Zeqiri).
Trener: Aleksandar Vuković.
Piast: Dominik Holec - Filip Borowski (46, Emmanuel Twumasi), Juande Rivas, Igor Drapiński, Jakub Lewicki - Jason Lokilo, Patryk Dzięczek, Grzegorz Tomasiewicz (46, Oskar Leśniak), Hugo Vallejo (89, Michał Chrapek) - Jorge Felix (79, Andreas Katsantonis), Giernan Barkowski (58, Leandro Sanca).
Trener: Daniel Myśliwiec.
Żółte kartki: Marcel Krajewski - Jakub Lewicki.
Sędziował: Karol Arys (Szczecin).
Widzów: 17.661.

Piłkarze Widzewa Łódź pokonali Piasta Gliwice 2:1 i bez oglądania się na pozostałe wyniki ostatniej kolejki zapewnili sobie utrzymanie w ekstraklasie. Mimo porażki, w lidze pozostanie też zespół trenera Daniela Myśliwca. Pomógł tym drużynom spadkowicz z Niecieczy, który po półgo-



O co będzie walczył Widzew - pytali kibice spod zegara. Fani zaprezentowali oprawę inspirowaną kultowym teleturniejem „Postaw na milion”.

dzinie gry prowadził z Lechią 2:0 i zepchnął ją do pierwszej ligi. Ranga spotkania w Łodzi w pierwszych minutach miała wpływ na postawę piłkarzy z obu stron. W ich grze widać było dużą nerwowość i zachowawczość, ale dość szybko bliżej celu byli gospodarze. Łodzianie prowadzili od 11 minut po bramce Angela Baeny. Niepilnowany w polu karnym Piasta Hiszpan wykorzystał do-

bre zgranie piłki przez Sebastiana Bergiera. Goście mogli wyrównać po strzałach Jasona Lokilo. W 21. minucie piłka trafiła w poprzeczkę, a kilka minut później po dobrej interwencji Bartłomieja Dragowskiego - w słupek. Przed przerwą okazje do podwyższenia prowadzenia mieli też piłkarze Aleksandara Vukovicia. W 36. minucie blisko trafienia po rzucie rżnym był Prze-

mysław Wiśniewski, a chwilę później będącego w dobrej sytuacji w polu karnym Baenę uprzedził Grzegorz Tomasiewicz. W końcówce zaś Piasta przed stratą drugiej bramki uratował słupek. Gliwiczanie dali się zaskoczyć szybkim wykonaniem rzutu wolnego, po którym przed bramką gości znalazł się Marcel Krajewski. Druga połowa zaczęła się od kilku składnych akcji pod-



Mariusz Fornalczyk strzelił w końcu gola dla Widzewa i jak ważny to był gol

opiecznych Myśliwca. Najbliżej finalizacji jednej z nich był Oskar Leśniak, ale mimo dobrej pozycji jego strzał był niecelny. Bardziej skuteczny byli Łodzianie, a konkretnie Mariusz Fornalczyk, który po indywidualnej akcji w 56. minucie podwyższył prowadzenie. Pierwszy gol 23-letniego pomocnika w barwach Widzewa był ozdobą spotkania. Goście zmniejszyli straty osiem minut później. Dragow-

skiego po dośrodkowaniu z rzutu rożnego i strzale głową pokonał Hiszpan Hugo Vallejo. Do końca spotkania więcej z gry mieli piłkarze Piasta, jednak nie znaleźli już sposobu na dobre broniących się Łodzian. Widzew mógł przypieczętować cenną wygraną w doliczonym czasie gry, ale Bartłomiej Pawłowski w dobrej sytuacji źle trafił w piłkę. ©P

Trener Widzewa czuł duży ciężar odpowiedzialności. Z optymizmem w przyszłość

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. Trener Widzewa Aleksandar Vuković po ostatnim meczu przyznał, że czuł na sobie duży ciężar odpowiedzialności związany z utrzymaniem drużyny w ekstraklasie.

Piłkarze Widzewa pokonali Piast 2:1 i bez oglądania się na pozostałe wyniki ostatniej kolejki zapewnili sobie utrzymanie w ekstraklasie. Mimo porażki, w lidze pozostanie też zespół trenera Daniela Myśliwca.

Gole dla Łodzian zdobyli Hiszpan Angel Baena (11) i Mariusz Fornalczyk (56). Dla gości jedyną bramkę strzelił Hugo Vallejo (64-głową). Trener gospodarzy przyznał, że po końcowym gwizdzie poczuł dużą ulgę.

- Czułem na swoich barkach dużą odpowiedzialność za to, za co się zabrałem. Wykonaliśmy bardzo dobrą pracę z całym zespołem. Przychodząc do Widzewa zakładałem, że będzie trzeba zdobyć 18 punktów i tak faktycznie było. Wiadomo, można było zrobić to wcześniej i byłby spokojniej, ale nie zamierzam narzekać. Wolę skupić się na gratulacjach i podziękowaniach - powiedział Vuković.

Dodał, że cieszy go też utrzymanie Piasta, w którym spędził trzy sezony. Serbski szkoleniowiec przyznał, że trzy miesiące pracy w Widzewie kosztowało go tyle, co trzy lata w Gliwicach. Jak mówił, patrząc z boku na obecne rozgrywki, Widzew był dla niego skazany na spadek. - Wiele za tym przemawiało, widziałem tabelę. Ale nawet jak jesteś w trudnym położeniu i wie-



Po meczu zapanowała wielka radość. Julian Shehu i fani

rzysz w siebie, można wszystko odwrócić. Będąc w środku zrozumiałem, że jest to bardzo trudne, ale dzięki temu dzisiaj jestem przeszczęśliwy. Zdobyliśmy beczenne doświadcze-

nie. Pierwszy raz grałem ostatni mecz sezonu o utrzymanie. Cieszę się, że jestem w tym klubie i z optymizmem patrzę na to, co dalej - zaznaczył Aleksandar Vuković.

Górnikiem wicemistrzem Polski, Lechia Gdańsk ostatnim spadkowiczem z piłkarskiej ekstraklasy, GKS Katowice zagra w europejskich pucharach.

PKO EKSTRAKLASA

Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Lechia Gdańsk 3:2 (2:0). Bramki: 1:0 Artem Putiwcew (21), 2:0 Rafał Kurzawa (30), 2:1 Tomasz Bobcek (50), 3:1 Kamil Zapolnik (57), 3:2 Tomasz Bobcek (90+4).
Cracovia - Korona Kielce 1:1 (1:1). Bramki: 0:1 Tamar Svetlin (2), 1:1 Kahveh Zahiroleslam (6).
Górniki Zabrze - Radomiak Radom 6:2 (5:0). Bramki: 1:0 Maksym Chłani (9), 2:0 Maksym Chłani (13), 3:0 Sondre Liseth (28), 4:0 Lukas Sadilek (42), 5:0 Lukas Sadilek (45), 6:0 Erik Janza (53), 6:1 Elvies Balde (72), 6:2 Salifou Soumah (80).
Legia Warszawa - Motor Lublin 4:0 (2:0). Bramki: 1:0 Jean-Pierre Nsame (32), 2:0 Kacper Chodyna (39), 3:0 Juergen Elitim (49), 4:0 Jean-Pierre Nsame (55).
Pogoń Szczecin - GKS Katowice 1:1 (1:0). Bramki: 1:0 Filip Ciuć (31), 1:1 Marcel Wędrychowski (90+6).

Lech Poznań - Wisła Płock 2:2 (1:0). Bramki: 1:0 Luis Palma (30-wolny), 1:1 Jan Rogełj (48), 2:1 Patrik Walemark (60-głową), 2:2 Marcin Kamiński (90+5).				
Jagiellonia Białystok - Zagłębie Lubin 1:0 (1:0). Bramka: 1:0 Afimico Pululu (32-kamy).				
Raków Częstochowa - Arka Gdynia 3:0 (1:0). Bramki: 1:0 Marko Bulat (37), 2:0 Jonatan Braut Brunes (71), 3:0 Jean Carlos Silva (75).				
1. Lech Poznań	34	60	62-45	
2. Górnik Zabrze	34	56	50-38	
3. Jagiellonia Białystok	34	56	56-41	
4. Raków Częstochowa	34	55	51-40	
5. GKS Katowice	34	50	51-45	
6. Legia Warszawa	34	49	42-37	
7. Zagłębie Lubin	34	48	45-38	
8. Wisła Płock	34	46	34-38	
9. Pogoń Szczecin	34	45	47-49	
10. Radomiak Radom	34	44	52-53	
11. Korona Kielce	34	43	40-40	
12. Motor Lublin	34	43	46-53	
13. Cracovia	34	42	39-42	
14. Widzew Łódź	34	42	41-41	
15. Piast Gliwice	34	41	42-46	
16. Lechia Gdańsk	34	38	62-65	
17. Arka Gdynia	34	36	34-61	
18. Termalica Nieciecza	34	34	43-65	

Żużel Pierwsza porażka drużyny H. Skrzydlewska Orzeł. Z liderem PRZED NAMI TRZY MECZE W ŁÓDZI

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Drużyna H. Skrzydlewska Orzeł Łódź poniosła pierwszą porażkę w tym sezonie Metalkas 2. Ekstraligi.

Łodzianie ulegli w Bydgoszczy niekwestionowanym liderom tabeli - Polonii. We wcześniejszych meczach nasi żużlowcy pokonali u siebie Polonię Piła 46:44 i ROW Rybnik 53:37, a na wyjazdach remisowali: w Rzeszowie i Poznaniu po 45:45.

Polonia w sześciu meczach odniosła sześć zwycięstw i pewnie zmierza po awans do ekstraklasy. Łodzianie w Bydgoszczy co jakiś czas urywali gospodarzom punkty, w tym kilka biegowych „trójek” (Szlauderbach, Nowak, Cook, Bertmzon), ale ani przez chwilę nie byli blisko odwrócenia losów tego spotkania.

Teraz kibiców żużla w Łodzi czekają trzy mecze na Moto Arenie przy ul. 6 Sierpnia: z Mo-nofin Ostrów, Wilkami Krosno i Stalą Rzeszów. Wszystkie mecze od 4 do 14 czerwca. ©P

METALKAS 2. EKSTRALIGA

Abramczyk Polonia Bydgoszcz - H. Skrzydlewska Orzeł Łódź 62:28.

Abramczyk Polonia Bydgoszcz: Szymon Woźniak 13, Krzysztof Buczkowski 13, Kai Huckenbeck 11, Aleksandr Łoktajew 9, Wiktor Przyjemski 7, Kacper Andrzejewski 5, Maksymilian Pawelczak 4.

H.Skrzydlewska Orzeł Łódź: Zach Cook 7, Oliver Bertmzon 7, Szymon Szlauderbach 6, Marcin



Żużlowcy H. Skrzydlewska Orzeł Łódź starali się podjąć walkę w Bydgoszczy

Nowak 4, Villads Nagel 3, Kacper Halkiewicz 1, Krzysztof Lewandowski 0.

Polonia Piła - Stal Rzeszów 34:56

1. Polonia Bydgoszcz	6	12	+117
2. Stal Rzeszów	6	7	+11
3. H.Skrzydlewska Orzeł	5	6	-16
4. PSŻ Poznań	5	5	-24
5. Wilki Krosno	4	4	+14
6. Polonia Piła	6	4	-46
7. ROW Rybnik	5	2	-27
8. Moonfin Ostrów Wlkp.	5	2	-29

4.06: H. Skrzydlewska Orzeł Łódź - Moonfin Ostrów Wielkopolski (20:30)

7.06: H. Skrzydlewska Orzeł - Wilki Krosno (17).

14.06: H. Skrzydlewska Orzeł - Stal Rzeszów (15.15)

Druga eliminacja mistrzostw świata

Bartosz Zmarzlik zajął trzecie miejsce w żużlowej Grand Prix w Pradze, drugiej eliminacji mistrzostw świata. Broniący tytułu Polak w finale przegrał z Duńczykiem Leonem Madsenem i Australijczykiem Bradym Kurtzem, ale objął prowadzenie w klasyfikacji generalnej cyklu.

Zwycięzca pierwszego turnieju GP w Landshut Kacper Woryna oraz Dominik Kubera odpadli w biegach ostatniej

szansy, a Patryk Dudek zakończył starty na zasadniczej części zawodów.

Zmarzlik był najlepszy w zasadniczej części turnieju, dzięki czemu awansował bezpośrednio do finału. Sześciokrotny złoty medalista mistrzostw świata wygrał cztery wyścigi, a w jednym przyjechał na trzecim miejscu. Jako drugi bezpośredni awans uzyskał Madsen.

Kolejne turnieje GP odbędą się 5 i 6 czerwca w Manchesterze. ©P

Gwiazdy zagrają w meczu Gortat Team vs NATO Team

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Już 13 czerwca 2026 roku o godzinie 17:00 w łódzkiej Atlas Arenie odbędzie się jedno z najbardziej wyczekiwanych wydarzeń sportowo-charytatywnych w Polsce.

Chodzi oczywiście o Wielki Mecz Gortat Team vs NATO Team Air Force. Na parkiecie zmierzą się drużyna gwiazd Marcina Gortata oraz reprezentacja NATO Team Air Force, gwarantując kibicom widowisko pełne emocji, sportowej rywalizacji i doskonałej zabawy.

Tradycyjnie przed rozpoczęciem meczu odbędzie się parada ulicą Piotrkowską z udziałem gwiazd sportu, kultury, mediów oraz twórców internetowych. To wyjątkowy moment, który co roku przyciąga mieszkańców Łodzi i kibiców z całej Polski, dając możliwość spotkania znanych osobistości z bliska i wspólnego celebrowania atmosfery sportowego święta.

To wyjątkowe wydarzenie od lat przyciąga tłumy fanów sportu oraz miłośników spotkań z gwiazdami. W poprzedniej edycji, w 2025 roku, w barwach Gortat Team wystąpili między innymi Kuba Błaszczykowski, Łukasz Fabiański, BEDOES 2115, Piotr Adamczyk, Mamed Khalidov, Paulina Krupińska, Damian Michałowski, Adam Waczyński oraz Przemek Zamojski.

W tym roku w Gortat Team zagrają: Bedoes, Friz, Piotr Żyła, Mateusz Damięcki, Tomasz Fornal, Sławosz Uznański-Wiśniewski, Janusz Chabior, Lexy, Anna Makurat, Helena Danielewicz, Piotr Kuberski.

Na parkiecie kibice będą mogli zobaczyć legendy sportu,

cenionych aktorów, artystów oraz popularnych twórców internetowych, którzy wspólnie stworzą niezapomniane sportowe show dla całych rodzin.

To wydarzenie to coś więcej niż mecz. To spotkanie ludzi sportu, kultury i mediów wokół wspólnego celu - pomagania oraz inspirowania do aktywności i wspólnego spędzania czasu. Cieszy mnie niesamowicie, iż od wielu lat dopisuje frekwencja i wydarzenie cieszy się tak ogromnym zainteresowaniem - podkreśla organizator Marcin Gortat.

Wielki Mecz to doskonała okazja, aby spędzić wyjątkowy wieczór z rodziną i przyjaciółmi, kibicując ulubionym gwiazdom i przeżywając niezapomniane emocje w atmosferze wielkiego sportowego święta.

Co szczególnie ważne, zakup każdego biletu wspiera cele charytatywne Fundacji MG13 Marcina Gortata, dzięki czemu wydarzenie ma nie tylko wymiar sportowy i rozrywkowy, ale również społeczny.

ŁKS w walce o awans do Orlen Basket Ligi

Srogi zawodnik spotkał kibiców ŁKS podczas trzeciego, sobotniego meczu o awans do ekstraklasy koszykarzy, w którym ŁKS Coolpack miał wygrać, a przegrał z Astorią Bydgoszcz 74:81 (13:20, 22:16, 23:26, 16:19).

Punkty dla Łodzian: Jaquan Carlos 35 (trafił 13 na 31 prób z gry), Iwo Maćkowiak 9, Marcel Ponitka 9, (trafił dwa razy na osiem prób z gry), Jakub Motylewski 8, Chauncey Collins 7 (trafił raz na osiem prób z gry), Wiktor Sewiół 3, Dominik Grudziński 3, Igor Urban 0, Norbert Kulon 0, Aleksander Lewandowski 0. ©P

Varitex Lodz Cup 2026 na kortach MKT w Łodzi

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Przed nami rozgrywany już po raz piętnasty na kortach Miejskiego Klubu Tenisowego turniej Varitex Lodz Cup 2026 Tennis Europe.

Warto wybrać się na obiekt MKT, by obejrzyć zmagania tenisistów, którzy za kilka lat będą rywalizować w międzynarodowych turniejach.

Na kortach MKT w Parku Poniatowskiego w Łodzi w międzynarodowej obsadzie rywalizować będą tenisisti do lat 14. Turniej rozpocznie się 26 maja, finał debli planowany jest na 29 maja, natomiast singli 30 maja.

Zawody mają dużą tradycję, a Paweł Kaczorowski, doradca zarządu MKT, przypominał jak na jednym z pierwszych turniejów grał w Łodzi sam Hubert Hurkacz. Dwa lata temu turniej



Wiceprezes MKT Bernard Kaczorowski, Olivier Kowzan, Nans Manoukia i prezes MKT Ryszard Kaliński

wygrał Jan Skrzyński, syn znanej i czołowej tenisistki rankingu WTA Magdaleny Grzybowskiej.

W ubiegłym roku w finale chłopców Nans Manoukia z Francji zmierzył się z reprezentującym Polskę Oliwierem Ko-

wzanem. Przy stanie 5:2 w pierwszym secie polski tenisista skrezczował. W finale dziewcząt: Milagros Helena Pastuszka (Kanada) przegrała z Anną Kuznetsovą (Ukraina). Polki Anita Cytrycka i Kaja Góra wygrały w finale debła.

● Hubert Hurkacz udział w tegorocznej edycji wielkoszlemowego French Open w Paryżu zaczął od meczu z hiszpańskim tenisistą Jaume Munarem. Kamil Majchrzak zmierzy się natomiast z Chilijczykiem Alejandro Tabilo.

Hurkacz grał z Munarem tylko raz i pokonał go w 2018 roku. Majchrzak natomiast ma na koncie porażkę w jedynym spotkaniu z Tabilo - cztery lata temu w 1. rundzie US Open.

Rozstawiona z numerem trzecim Iga Świątek w pierwszej rundzie wielkoszlemowego French Open zmierzy się z Australijką Emerson Jones. Magdalena Fręch trafiła na Rumunkę Elenę-Gabriellę Ruse, a Magda Linette zagra z Czeszką Terezą Valentovą. Łodzianka Magda Fręch ma z Ruse bilans 1-3.

Zmagania w zasadniczej części turnieju rozpoczną się w niedzielę. ©P



Tak prezentowani są na potrzeby reklamowe uczestnicy wielkiego meczu - oto zdjęcie Bedoesa



Przed startem do sobotniego biegu. Nerwowe chwile udzielały się wszystkim uczestnikom. Podczas rywalizacji było już łatwiej



Nasi biegacze na ulicy Piotrkowskiej minęli właśnie popularny kiedyś dom handlowy Magda



Drugi zawodnik biegu i trzeci ramię w ramię. Do triumfatora zabrakło naprawdę niewiele



Kibice na trasie Biegu Piotrkowską. Napisy „Jesteś mistrzem” na pewno dodawały otuchy tym, którzy już w zmęczeniu pokonywali kolejne kilometry...

Biegi w Łodzi Niecałe pół godziny zajęło najlepszym zawodnikom przebiegnięcie 10-kilometrowej trasy. Była radość zwycięzców, tych nieco wolniejszych też

Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run. Rekordy zostały pobite

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

To był rekordowy Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run.

W tym najbardziej łódzkim biegu głównym na dystansie 10 km wystartowało 10.975 biegaczy, ukończyło zawody 10.924.

Najszybszy był Kenijczyk Kimutai Kaptila Kennedy, który uzyskał czas 28.44. Na drugim miejscu przybiegł Ukrainiec Mykola Mevsha 29,22, a na trzecim – Kenijczyk Chege Njoroge Derrick 29,25.

Następne miejsca zajęli: 4. Raman Adamowicz (Białoruś) – 29,40, 5. Aleksii Pysarev (Ukraina) – 30,33, 6. Jarosław Kowalczyk (Ukraina) – 31,15, 7. Mateusz Niemczyk (Starogard Gdański) – 31,23, 8. Grzegorz Petruszewicz (Łódź) – 31,33, 9. Anenka Maksim (Polska) –

31,36, 10. Krystian Kuna (Motyć) – 31,50.

Wśród pań najszybsza była Kenijka Valentina Jebet Benedek, która zajęła 15 miejsce w biegu open z czasem 32,20. Najlepsza z Polek Izabela Paszkiewicz uzyskała czas 34,02.

Zwycięzca otrzymał nagrodę w wysokości 6 tys. zł, pozostali biegacze na podium – 5 i 4 tys. zł.

Olimpijczyk Adam Kszczot przybiegł na 93 miejscu, uzyskując czas 36,13.

Prowadzone były różnego rodzaju klasyfikacje. W rywalizacji małżeństw zwyciężyła para: Martyna i Jan Wychowalek, który wyprzedziła małżeństwo Annę i Tomasza Osmulskich.

Trasę biegu wytyczono ulicami: start na Al. Scheiblerów, Al. Grohmanów, Al. Kindermanów, ul. Tuwima, Sass-Zdort, Kilińskiego, Tuwima, Sienkie-



Bieg Piotrkowską Rossmann Run to kolorowa impreza

wicza, Tymienieckiego, Piotrkowska, Trasą W-Z górną jezdnią odc. Mickiewicza – Żeromskiego, Piotrkowska, Rewolucji 1905 r. Wschodnia, Narutowicza (jezdni po południowej), Kilińskiego i meta przy Placu Sałacińskiego.

Miasteczko biegowe tętniło życiem już od południa, a ulica Piotrkowska ponownie zamieniła się w centrum sportowych emocji. Tegoroczna edycja Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run przyciągnęła tysiące uczestników i kibiców, a organizatorzy przygotowali mnóstwo atrakcji także dla całych rodzin.

- Bieg Ulicą Piotrkowską Rossmann Run to dziś coś znacznie więcej niż wydarzenie sportowe. To jedna z wizytówek Łodzi, święto aktywności, energii i wspólnoty – podkreśla Hanna Zdanowska, prezydent Łodzi. ©©

W skrócie

BYŁO 200 OSÓB W PREMIERZE, A TERAZ 13.000

Organizatorzy biegu przypominiali, że gdy 23 lata temu odbył się pierwszy Bieg Ulicą Piotrkowską na starcie stanęło ok. 200 osób. W tegorocznym startowało ok. 13 tys. uczestników. Od pierwszej edycji wydarzenia Partnerem było miasto Łódź. Tworzona jest piękna historia imprezy. DK

NAZWISKA NA NIEBIESKO I CZERWONO

Trafiony był pomysł z umieszczeniem nazwisk wszystkich uczestników 23. Biegu Ulicą Piotrkowską Rossmann Run na specjalnej ścianie. Nazwiska panów były na niebieskiej ścianie, pań – na czerwonej. Po odebraniu pakietów, wszyscy cierpliwie szukali swoich nazwisk. To było coś w podobie cegiełek na ulicy Piotrkowskiej. Na ścianie z nazwiskami uczestników każdy biegacz mógł sobie zrobić zdjęcie. Na pamiątkę 23. biegu... DK

ODWRÓCENIE TRASY DOBRYM POMYSŁEM

- Zdecydowaliśmy się na odwrócenie kierunku trasy przede wszystkim z myślą o wygodzie i bezpieczeństwie uczestników. Bezpośrednio po starcie zawodnicy pobiegą szerokimi arteriami miasta, co pozwoli uniknąć „wąskich gardeł” i zapewni większy komfort już od pierwszych kilometrów – podkreślają organizatorzy.

I to był dobry pomysł. Wiele uczestników wyrażało z tego tytułu swoje zadowolenie. DK

KOLEJNY BIEG PIOTRKOWSKĄ JUŻ ZA ROK

Piotrkowska zamieniła się dziś w jeden wielki korytarz dopingu. Kibice ustawiali się wzdłuż całej trasy, skandowali imiona biegaczy, klaskali, krzyczeli i zagrzewali do walki każdego, kto mijał ich na trasie. Nie brakowało transparentów z zabawnymi hasłami, dziecięcych oklasków i wzruszających momentów, gdy na mecie pojawiały się twarze wyczerpanych, ale szczęśliwych zawodników.

Wiele startujących umawiało się na kolejny 24. Bieg Piotrkowską 2027. DK

Piłka ręczna Kibice żeńskiego szczypiorniaka z Piotrkowa Trybunalskiego czekali na medal mistrzostw Polski 17 lat

Wielka feta w Piotrkowie Trybunalskim. Szczypiornistki Krasoń MKS Piotrcovia zdobyły brązowy medal Mistrzostw Polski Orlen Superligi Kobiet

Dariusz Śmigieński
dariusz.smigieński@polskapress.pl

PIŁKA RĘCZNA. Na ten dzień kibice czekali 17 lat. Szczypiornistki Krasoń MKS Piotrcovia po 17 latach zdobyły brązowy medal Mistrzostw Polski Orlen Superligi Kobiet. Była wielka radość po meczu i szalona feta w Ryńku Trybunalskim.

Wielkie święto piłki ręcznej w Piotrkowie Trybunalskim. W piątek, 22 maja szczypiornistki Krasoń MKS Piotrcovia po wygranym meczu z Piłką Ręczną Koszalin 29:23 udekorowano brązowymi medalami za zdobycie brązowego medalu Mistrzostw Polski Orlen Superligi Kobiet. Zawodniczki z piotrkowskiego klubu zapewniły sobie brązowy medal już w 17 maja pokonując na wyjeździe KPR Gminy Kobierzyce 30:28.

Będzie nowa hala sportowa w Piotrkowie
Podczas wielkiej fety w ryńku zawodniczkom Krasoń MKS



Brązowe medalistki mistrzostw Polski w piłce ręcznej - Piotrków jest dumny z tej drużyny

Piotrcovia gratulacje składał m.in. Juliusz Wiernicki, prezydent Piotrkowa Trybunalskiego. Padła ważna deklaracja.

- W imieniu wszystkich Piotrkowian możemy powiedzieć, że jesteśmy z was dziewczyny i całego zespołu niezwykle dumni, mówił Juliusz Wier-

nicki, prezydent Piotrkowa Trybunalskiego. Jesteście wielkie, to co zrobiłyście przez ostatni sezon jest czymś nieprawdopodobnym. Ogrom pracy, w który wkładacie w sport i to jak dzięki wam rozwija się nasze miasto jest przepiękne. Dziękuję dziewczynom i trenerom i wszystkim,

którzy dokładają swoją cegiełkę, żeby klub rósł tak, jak rośnie. W pierwszym roku naszego urzędowania kupiliśmy działkę, która pozwoli nam na budowę hali sportowej, w drugim roku, czyli obecnie projektujemy, za chwilę ruszy



Trener Horatiu Pasca poprowadził zespół domedaku

konkurs. Tego typu inwestycji nie było w Piotrkowie od wielu lat. Proszę jeszcze o chwilę cierpliwości, damy radę, jestem o tym przekonany.

Największe sukcesy MKS Piotrcovia
Największym osiągnięciem klubu MKS Piotrcovia pozostaje

zdobycie Mistrzostwa Polski w 1993 roku. MKS Piotrcovia ma na swoim koncie także cztery srebrne medale z lat 1994, 1998, 2003 i 2007 oraz brązowe krążki wywalczone w latach 1989, 1992, 1995, 2009 i obecnie - w sezonie 2025/2026.

Takiej sportowej fety jeszcze w Skierniewicach nie było! Unia niczym FC Barcelona

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. To wielki, wspólny i niepowtarzalny czas dla Skierniewic. Unia dokonała czegoś niemożliwego. Mimo, że jest beniaminkiem II ligi, wygrała rywalizację i wywalczyła awans na zaplecze ekstraklasy, czyli do I ligi.

W późny piątkowy wieczór przegrała wprawdzie na swoim stadionie przy ulicy Pomologicznej z Chojniczanką Chojnice 2:3 (1:1), lecz wynik nie miał już większego znaczenia. Kibice stawili się tłumnie na to spotkanie aby podziękować

drużynie trenera Kamila Sochy za wspaniałe mecze i historyczny wyczyn. Po meście niosło się, wymyślone spontanicznie po awansie „Rapapara, rapapara, Unia ligę r...ła” oraz „Oto jest dzień, który dał nam Pan!”.

Po meczu zaczęła się feta z okazji awansu. Kulminacyjnym momentem był przejazd piłkarzy otwartym autokarem ulicami miasta. Śpiewom i radości nie było końca. Kibice nawet żartowali, że Unia niczym FC Barcelona przejeżdża ulicami miasta na dachu autokaru. Duma Katalonii świętowała mistrzostwo Hiszpanii, a Unia awans do I ligi.

Wcześniej jednak piłkarze Unii rozegrali ostatni w tym sezonie mecz II ligi na stadionie przy ulicy Pomologicznej. Zmierzyli się z Chojniczanką Chojnice i nieprzekazanie przegrali 2:3 (1:1), ale wynik pojedynku nie miał już dla zespołu trenera Kamila Sochy większego znaczenia. Od 34 minuty goście grali w dziesiątkę po czerwonej kartce dla Jakuba Żywickiego. Tuż przed końcem pojedynku kartonik tego samego koloru (drugi żółty) ujrzał Błażej Szczepanek.

W najbliższą sobotę (30 maja) Unia ma grać w Kaliszu z trzecioliigowym już KKS. Po przegranej w Sosnowcu kibice z Ka-

lisa nakazali oddać piłkarzom koszulki klubowe. ©©

Unia Skierniewice - Chojniczanka Chojnice 2:3 (1:1). 0:1 - Jakub Żywicki (8), 1:1 - Jakub Czarniecki (32), 1:2 - Patryk Olejnik (56), 2:2 - Kamil Sabiło (70), 2:3 - Valerij Sábala (76)

Unia: Alexander Steffen - Kuba Czarniecki (71, Bartosz Bida), Eryk Woliński, Mateusz Stępień, Vassilis Pavlidis (46, Jonatan Straus), Mateusz Szmyd (63, Maksymilian Kosior), Igor Zyntek (89, Igor Antosik), Damian Makuch, Jakub Jaroch (63, Julian Kamiński), Damian Gaska - Kamil Sabiło. Trener: Kamil Socha.

Chojnice: Damian Primel - Patryk Olejnik, Rafał Majtyka, Maksymilian Tkocz, Mateusz Bąkiewicz - Damian Nowacki (38, Dariusz Kamiński, 89, Maciej Firlej), Błażej Szczepanek, Jakub Żywicki, Bartłomiej Eizenchart - Valerij Sábala, Marcin Kozina (79, Damian Michalik). Trener: Marek Brzozowski.



Autobus czerwony ulicami Skierniewic mknę



Gwiazdka Unii Kamil Sabiło - strzelił już 20 goli w II lidze



Piłkarze Unii, tak jak i Barcelony, przejechali ulicami miasta autokarem z odkrytym dachem, świętując awans do I ligi



Trener Kamil Socha - twórca sukcesu piłkarskiej Unii

Piłka nożna, III liga Widzew II pokonał Legię II Warszawa. Tragedia GKS Belchatów, który jest o włos od IV ligi

Warta Sieradz pokonała Wigry i jest trzecia w tabeli

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Trzeciroligowe drużyny rozegrały 33. kolejkę, przedostatnią w tym sezonie. Warta Sieradz wygrała hit kolejkę z Wigrami Suwałki 2:1 (0:0).

Kapitałny mecz obejrzało około 800 kibiców w Sieradzu. Warta wygrała z Wigrami Suwałki 2:1 (0:0), strzelając zwycięskiego gola w doliczonym czasie gry. To drugie w tym sezonie zwycięstwo sieradzian z tym zespołem - za pierwszym razem także było 2:1 (1:0). Mimo zwycięstwa w Sieradzu nie ma wielkiej radości, bowiem ŁKS Łomża triumfował w Troszynie 2:0 (0:0) i to raczej ten zespół wystąpi w barażach o II ligę, bo trudno żeby w ostatniej kolejce stracił punkty z Mławianką. W pierwszy etapie baraży zespół z naszej grup gra z wicemistrzem grupy trzeciej, czyli Górnikiem Polkowice lub Lechią Zieloną Górą.

III LIGA (GRUPA 1.)

Wyniki meczów 33. kolejki. Warta Sieradz - Wigrami Suwałki 2:1 (0:0). 0:1 - Łukasz Święty (65, rzut karny), 1:1 - Bartłomiej Kręćchwost (72), 2:1 - Kacper Drzazga (90+2)

Warta: Mykyta Zelenski - Jakub Murat, Artur Sójka (66, Piotr Mielczarek), Mateusz Lis, Ołeh Trubnikow - Damian Ślesicki, Szymon Pietrzak, Duilio, Dawid Owczarek (83, Jarosław Mańczak), Kacper Drzazga - Bartłomiej Kręćchwost. Trener: Marek Przybył.



FOT. TOMASZ HARYSZ/GKS BELCHATÓW

Piłkarze PGE GiEK GKS Belchatów, po przegranym meczu na swoim boisku z rezerwami ekstraklasowej Jagiellonii Białystok są jedną nogą IV lidze łódzkiej

Legia II Warszawa - Widzew II Łódź 0:3 (0:2).

0:1 - Leon Madej (13), 0:2 - Leon Madej (38), 0:3 - Tomasz Bała (71)

Widzew II: Jan Krzywański - Marcin Kozłowski, Sebastian Zieleniecki, Daniel Tanżyna, Jan Jusiewicz - Szymon Sołtyśiński, Paweł Kołodziejczyk, Filip Przybulek, Leon Madej (89, Kuba Nawrocki) - Adam Ratajczyk (89, Daniel Gryzio), Tomasz Bała (85, Igor Busz). Trener: Paweł Ściebura.

PGE GiEK GKS Belchatów - Jagiellonia II Białystok 1:2 (1:0). 1:0 - Kacper Popławski (17),

1:1 - Zachary Zalewski (66), 1:2 - Adrian Ziarek (90+2)

Belchatów: Tomasz Kucharski - Szymon Sarnik (85, Ricardo Goncalves), Jakub Bartosiński, Mateusz Lipp, Daichi Kato (85, Patryk Pytlewski) - Adam Dębiński, Mateusz Wójcik, Natan Wysiniński (85, Szymon Małecki), Mateusz Szymorek (86, Wiktor Kościuk) - Kacper Popławski, Łukasz Wroński (75, Serhij Napoletow). Trener: Mateusz Milczarek.

KS CK Troszyn - ŁKS Łomża 0:2 (0:0). 0:1 - Tymoteusz Klupś (62), 0:2 - Hubert Antko-



FOT. KAROL CLAPA/WARTA SIERADZ

Wielka radość po spektakularnym zwycięstwie! Tak cieszyli się piłkarze Warty Sieradz po wygranym meczu, na stadionie MOSiR, z Wigrami Suwałki 2:1

wiak (87, rzut karny).

Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Wisła II Płock 2:3 (0:2). **KS Wasilków - Broń Radom 1:4 (1:2).** **Olimpia Elbląg - Znicz Biała Piska 2:3 (2:3).** **Ząbkovia - Wikielec 2:2 (1:1).**

Mławianka - Lechia Tomaszów Mazowiecki - niedzielny mecz zakończył się po zamknięciu tego wydania „Dziennika Łódzkiego”. **Plan 34. kolejki (ostatnia w sezonie). Sobota (30 maja):** Jagiellonia II Białystok - Wasilków (godz. 12, wynik meczu z rundy jesiennej 1:0), Znicz Biała Piska - Legia II Warszawa (15, 0:5), Broń Ra-

dom - Warta Sieradz (17, 0:3), Wikielec - Troszyn (17, 1:4), Lechia Tomaszów - Olimpia Elbląg (17, 5:2), ŁKS Łomża - Mławianka Mława (17, 1:0), Widzew II Łódź - Ząbkovia (17, 1:4), Wigrami Suwałki - Świt Nowy Dwór (17, 3:2), Wisła II Płock - Belchatów (17, 4:3).

1. Legia II Warszawa	33	81	79-28
2. ŁKS Łomża	33	68	75-30
3. Warta Sieradz	33	58	63-34
4. Wigrami Suwałki	33	62	61-41
5. KS CK Troszyn	33	57	74-45
6. Wisła II Płock	33	53	52-50

7. Widzew II Łódź	33	51	68-63
8. Jagiellonia II Białystok	33	48	45-44
9. Lechia Tomaszów Maz.	32	46	63-52
10. Ząbkovia Ząbki	33	44	71-62
11. Świt Nowy Dwór Mazow.	33	41	49-63
12. Mławianka Mława	32	37	51-56
13. Olimpia Elbląg	33	37	45-61
14. Broń Radom	33	36	40-56
15. PGE GKS Belchatów	33	34	49-72
16. GKS Wikielec	33	34	38-53
17. KS Wasilków	33	24	29-78
18. Znicz Biała Piska	33	15	27-100

IV liga: Pelikan Łowicz powrócił po roku do III ligi! Zacięta walka o wicemistrzostwo

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Czwartoligowcy rozegrali 31. kolejkę. Nie spodzianka w Łodzi, gdzie AKS SMS Łódź przegrał ze Zjednoczonymi Stryków 0:1 (0:1). Pelikan Łowicz pokonał Kutno i jest już w III lidze!

Łowiczanie rok temu pożegnali się z trzeciroligowymi boiskami, ale wracają w wielkim stylu. Zespół poprowadził do awansu trener Piotr Kocęba. Nadal otwarta jest sprawa drugiego miejsca, dającego prawo gry w barażach o III ligę.

IV LIGA

Wyniki meczów 31. kolejki: Omega Kleszczów - Zryw Wygoda 1:1 (0:0). 1:0 - Bartosz Pieniążek (48), 1:1 - Szymon Zagajewski (89). **Ceramika Opoczno - MKP-Boruta Zgierz 4:2 (2:1).** 0:1 - Jakub Grabarczyk (23), 1:1 - Dominik Indrychowski (35), 2:1 - Dominik Indrychowski



FOT. PELIKAN ŁOWICZ/FEB

Pelikan Łowicz w wielkim stylu wygrał czwartoligową batalię i powrócił po roku do III ligi

(44), 2:2 - Mateusz Misiak (71), 3:2 - Dominik Indrychowski (87), 4:2 - Karol Zieliński (90+2).

W 81 minucie Dominik Indrychowski nie wykorzystał rzutu karnego. Jego strzał obronił bramkarz zgiezian Andrzej Rutkowski.

Sokół Aleksandrów - Polonia Piotrków Trybunalski 3:0 (1:0). 1:0 - Igor Kania (43), 2:0 - Tymon Makowski (59), 3:0 - Tymon Makowski (80).

W 65 minucie Bartłomiej Bartosiak z Polonii nie wykorzystał rzutu karnego. Góra był bramkarz Sokoła Miłosz Rogalewicz. To drugi rzędu obro-

niony rzut karny przez bramkarza zespołu z Aleksandrowa.

Mazovia Rawa Mazowiecka - ŁKS III Łódź 1:1 (1:0). 1:0 - Mateusz Bialek (28), 1:1 - Patryk Grabowski (52). W 44 minucie czerwona kartką (druga żółta) upomniany został Patryk Klementowski z ŁKS III.

Korab Łask - Stal Niewiadów 0:3 (0:2). 0:1 - Adrian Gaugier (19), 0:2 - Adrian Gaugier (44), 0:3 - Natan Meto (75).

AKS SMS Łódź - Zjednoczeni Stryków 0:1 (0:1). 0:1 - Bartosz Szalaj (39).

W 89 minucie Christian Brodowski ze Zjednoczonych upomniany został czerwona kartką. **Termy Poddebice - Stal Głowno 0:4 (0:1).** 0:1 - Jakub Kmity (40), 0:2 - Mateusz Lubczyński (48), 0:3 - Artem Postol (68), 0:4 - Mateusz Lubczyński (80).

Pelikan Łowicz - Kutno 5:0 (1:0). 1:0 - Maksymilian Czeczko (45+1), 2:0 - Tomasz Dąbrowski (48, rzut karny), 3:0 - Krzysztof Supera (58) 4:0 - Miłkołaj Szatas (81), 5:0 - Antoni Haczykowski (90+2). **GKS Orkan Buczek - RKS Radomsko** - niedzielny mecz zakończył się po zamknięciu tego

wydania „Dziennika Łódzkiego”. Wynik pojedynku podamy jutro.

Plan 32. kolejki. Piątek (29 maja): Polonia Piotrków Trybunalski - Pelikan Łowicz (godz. 19, wynik meczu z rundy jesiennej 2:3). **Sobota (30 maja):** Korab Łask - Kutno (13, 0:3), Stal Niewiadów - Ceramika Opoczno (17, 0:3), MKP-Boruta Zgierz - Mazovia Rawa Mazowiecka (16, 5:2), ŁKS III Łódź - Orkan Buczek (14.30, 1:3), Radomsko - Termy Poddebice (17, 4:0), Stal Głowno - Omega Kleszczów (17, 2:2), Zryw Wygoda - AKS SMS Łódź (16, 1:5), Zjednoczeni Stryków - Sokół Aleksandrów (15, 2:8).

Awanse i spadki: Pelikan Łowicz awansował do grupy pierwszej III ligi. Wicemistrz będzie walczył o promocję w dwustopniowych barażach. Na początek zmierzy się na swoim boisku z drugim zespołem z Mazowsza. Na trzy kolejki przed końcem sezonu wiceliderem jest tam Mazovia Mińsk Mazowiecki. Prowadzi KTS Wesoła Warszawa mający pięć punktów przewagi na Mazovią. Drugą parę tworzą wicemistrzowie Warmii i Mazur oraz Podlasia. Mecze 17 czerwca. Tu nie ma rewanżów. Gospodarzem finału (20-21 czerwca) będzie lepszy z łódzkiej pary. Do Decathlon Klasy Okręgowej spadły już definitywnie Korab Łask i Termy Poddebice. Za spadkowicza można już uważać Omegę Kleszczów.

czów. Jeśli z III ligą pożegna się GKS Belchatów, co jest zresztą bardzo prawdopodobne, to IV opuści pięć zespołów.

Klasyfikacja skutecznych: Na czele tego prestiżowego rankingu pozostaje od wielu kolejek Mateusz Bialek z Mazovii Rawa Mazowiecka, który strzelił 27 goli. Dalsza kolejność: 2. Dominik Indrychowski (Ceramika) - 22, 3. Dawid Flasza (Radomsko) - 21, 4. Tomasz Dąbrowski (Pelikan) - 18.

1. Pelikan Łowicz	31	76	91-31
2. AKS SMS Łódź	31	64	68-42
3. Sokół Aleksandrów	31	63	85-42
4. RKS Radomsko	30	62	74-33
5. GKS Orkan Buczek	30	58	71-47
6. Ceramika Opoczno	31	51	65-50
7. MKP-Boruta Zgierz	31	49	58-52
8. ŁKS III Łódź	31	45	65-60
9. Stal Głowno	31	44	55-48
10. Polonia Piotrków Tryb.	31	44	56-51
11. Zjednoczeni Stryków	31	43	47-57
12. Zryw Wygoda	31	42	51-57
13. KS Kutno	31	39	51-62
14. Stal Niewiadów	31	31	42-68
15. Mazovia Rawa Mazow.	31	30	63-84
16. Omega Kleszczów	31	28	41-81
17. Korab Łask	31	11	34-97
18. Termy Poddebice	31	11	37-92